



DOŚWIADCZALNIK

CZYLI KRĘTE TORY REWITALIZACJI

*„Cała starówkę powinno się wysiedlić na obrzeża a z mieszkań porobić apartamenty i restauracje. Powinno być jak w Krakowie albo Wrocławiu bo u nas największy slums”
(Marszand, w dniu - 02-01-2018 22:04)**

Szanowni Państwo,

Projekt „Nowe Tory – Centrum Leszna po kolei” był dla nas ogromnym wyzwaniem. Nowe podejście do rewitalizacji, nowe metody współpracy z mieszkańcami, konieczność integracji wielu różnych instytucji miejskich i prywatnych inicjatorów w celu jak najlepszej realizacji założonych zadań. Dziś wiemy, że z nie wszystkich wyzwań zdawaliśmy sobie sprawę składając fiszkę projektową w konkursie Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju.

Jednak fakt, że znaleźliśmy się w tak wąskim gronie 20 najlepszych, modelowych miast, powodował, że każdego dnia czuliśmy ogrom odpowiedzialności, ale jednocześnie uskrzydlającą mobilizację i chęć działania. W moim odczuciu w ciągu 3,5 roku realizacji projektu wypracowaliśmy naprawdę wiele. Przeprowadziliśmy przetargi unijne, konkursy architektoniczne, podjęliśmy działania wspierające komercjalizację lokali w obszarze rewitalizacji, stworzyliśmy Stację Biznes, a także postanowiliśmy realnie włączyć mieszkańców w proces współdecydowania o mieście. Dziś wiemy, że było warto. Bardziej niż kiedykolwiek wcześniej jesteśmy przygotowani do realizacji celów „dojrzałej” rewitalizacji.

To był dla nas bardzo intensywny czas. Chcieliśmy więc spisać wszystkie nasze doświadczenia, stworzyć raport ewaluacyjny, jednak w nieco innej formie. Przedstawiamy Państwu „Doświadczalnik”, czyli szczere podsumowanie tego co się udało, a co nie. Nie znajdą tu Państwo opisów przebiegu postępowań oraz danych liczbowych. Chcieliśmy, aby raport ten był w pełni praktyczny i użyteczny. Jako modelowe miasto przedstawiamy Państwu nasze doświadczenia, wierząc, że dzięki nim, rewitalizacja w Państwa miastach będzie mniej wyboista, ale równie satysfakcjonująca jak u nas!

Łukasz Borowiak, Prezydent Miasta Leszna



JAK TO SIĘ ZACZĘŁO...

...DELIMITACJA I MNÓSTWO PAPIERÓW

Zakładamy, że nasz doświadczalnik czytają osoby, które jakieś pojęcie o rewitalizacji mają. Chociaż teoretycznie czyli, że znają ustawę o rewitalizacji. Dlatego nie będziemy w szczegółach przedstawiać co po kolei robiliśmy. Skupimy się na tym co sprawiało nam problemy lub co nas zaskoczyło.

Delimitacja – czyli jak wyznaczyć obszar rewitalizacji, jakich użyć wskaźników, na jakie części podzielić obszar miasta?

Szczerze mówiąc gołym okiem widać, gdzie w Lesznie ludziom żyje się najgorzej, gdzie jest największa bieda, gdzie co krok to lombard, chwilówki i wszystko za 5 zł.

Jednak to nie wystarczy, aby profesjonalnie podejść do rewitalizacji.

Sięgnęliśmy więc po twarde dane. Posiadamy wiele informacji o mieście, ale gdy chcemy pokazać różnice wewnątrzmięskie pojawia się problem z dostępem do danych schodzących na poziom poszczególnych ulic, a nawet adresów.

Podejmowaliśmy wiele prób dotarcia do danych o zjawiskach gospodarczych, środowiskowych, przestrzenno-funkcyjnych czy technicznych, które wydawały się bardzo trafione, jednak często słyszeliśmy, że system nie jest w stanie ich wygenerować.



Dlatego, albo musieliśmy z nich zrezygnować albo dane liczone były „ręcznie”. W efekcie nasze analizy oparliśmy na wskaźnikach dot. osób korzystających z pomocy społecznej, bezrobotnych, struktury ludności wg wieku, mieszkańców lokali komunalnych, podmiotów gospodarczych, lokali handlowo-usługowych, wieku budynków wraz z powierzchnią mieszkań oraz odnotowanych przez Policję zdarzeń drogowych.

Na szczęście przetworzeniem danych, zbudowaniem wskaźników syntetycznych, przełożeniem ich na mapę zajął się zewnętrzny wykonawca.

Druga bardzo ważna sprawa związana z delimitacją to podział miasta na mniejsze jednostki. Marzyło nam się, aby podzielić Leszno na heksagony tak jak zrobiła to Łódź. Ale nie byliśmy na to jeszcze gotowi. Zabrakło nam determinacji i wsparcia technicznego.

Dlatego w dużym stopniu wykorzystaliśmy podział, którego punktem wyjścia były jednostki ze spisu powszechnego. W sumie było ich 11. Tak jak się spodziewaliśmy analizy potwierdziły, że najgorsze wskaźniki są w centrum miasta.

I takie właśnie wyniki przedstawiano mieszkańcom podczas konsultacji. To było nasze pierwsze bezpośrednie zetknięcie się z mieszkańcami. Wcześniej w różnej formie staraliśmy się docierać z informacją o rewitalizacji. Zakładaliśmy więc, że wszyscy co nie co na ten temat wiedzą. Nic bardziej mylnego. Zorientowanie w temacie było znikome. Spotkanie konsultacyjne kończyło się tym, że wyjaśnialiśmy, tłumaczyliśmy, tak naprawdę szkoliliśmy. Konsultowania było w tym bardzo mało.

Niewdzięczny był też sam temat konsultacji. Ludzie przychodzili ze swoimi problemami, mówili czego im brakuje (oczywiście parkingów), co trzeba zmienić. Trudno było im wytłumaczyć, że to nie ten etap, że o tym to później, że teraz mówimy tylko o wyznaczeniu obszaru rewitalizacji.

Warto też przy okazji wspomnieć o pewnym incydencie. Mieliśmy bowiem jedną bardzo aktywną mieszkankę, która właśnie sprzedawała swoją nieruchomość. Była pełna obaw, związanych z tym, że wraz z wyznaczeniem obszaru rewitalizacji miasto będzie miało prawo pierwokupu. Złożyła oficjalny wniosek o wyłączenie jej nieruchomości z obszaru rewitalizacji. Staraliśmy się tłumaczyć, uspokajać, ale była nieugięta i podtrzymywała swoje stanowisko. W ustawie o rewitalizacji nie znaleźliśmy podpowiedzi jak w takiej sytuacji postąpić, dlatego przychylnono się do wniosku mieszkanki. Stąd na naszym obszarze na ul. Narutowicza widoczna jest biała plama.

GMINNY PROGRAM REWITALIZACJI

CZYLI JAK POWSTAŁA NASZA „BIBLIA”

Gdy przebrnęliśmy przez delimitację, gdy wiedzieliśmy gdzie jest najgorzej, przyszedł czas na to, aby zastanowić się co zrobić, żeby było lepiej, czyli opracowujemy Gminny Program Rewitalizacji. Mając świadomość, że GPR to nasz plan działania na najbliższe lata, bardzo ważny dokument, czuliśmy powagę sytuacji.

Ale jak go przygotować?

Po pierwsze, radzimy Wam zabierać się za to sami. My wprawdzie mieliśmy zewnętrznego wykonawcę, ale w efekcie prawie cały dokument przygotowaliśmy samodzielnie.

Z perspektywy czasu wspominamy to jako niesamowite przeżycie. Ale ile nas to kosztowało czasu, pracy, dyskusji to wiemy tylko my. Problemy – potrzeby – potencjały – cele i kierunki działania – przedsięwzięcia. Prawie dwieście stron, 52 przedsięwzięcia.

Jesteśmy przekonani, że gdybyśmy go pisali dzisiaj, byłoby o wiele łatwiej. Przez te lata doświadczeń jesteśmy teraz bogatsi o wiedzę, której wtedy nie mieliśmy.



Kolejna rada to, żebyście oprócz tego, że włączacie mieszkańców w planowanie rewitalizacji, nie zapominali o urzędnikach, o miejskich instytucjach. Ważne jest, aby już na tym etapie identyfikowali się z tym, co wspólnie zamierzamy realizować. Jeśli poczują to na etapie planowania będzie o wiele łatwiej wdrażać plan w życie.

Nie bardzo wiedzieliśmy jak zapewnić komplementarność przedsięwzięć. Zwłaszcza, aby połączyć działania tzw. „twarde” z „miękkimi”. Mamy niedosyt, że w naszym Programie mało jest działań w sferze kulturalnej, edukacyjnej, społecznej. Niedługo będziemy GPR aktualizować więc będzie to doskonała okazja do weryfikacji. Jesteśmy pewni, że teraz będzie łatwiej. Teraz mamy ludzi rewitalizacji. Piszemy o nich w dalszej części doświadczalnika. Wiemy już kto co robi, co lubi, czym może zainteresować mieszkańców. Trzy lata temu poruszaliśmy się trochę po omacku.

Pewne sprawy nie do końca wybrzmiały. Stąd pewnie pokutujące do dziś przekonanie niektórych realizatorów przedsięwzięć, że wystarczyło wpisać projekt do GPR, żeby dostać pieniądze na jego realizację.

O konsultowaniu GPR-u nie będziemy w tym miejscu pisać, bo temat poruszamy dość szczegółowo w kolejnych rozdziałach.



GPR to efekt naszej ciężkiej pracy, więc byliśmy zmotywowani, aby bronić go przed radnymi. Na szczęście nie było takiej potrzeby. Został przyjęty jednogłośnie. I sami nie wiemy, czy był tak dobry, czy tak obszerny?

Ale z Urzędem Marszałkowskim nie było już tak łatwo. Aby nasz GPR znalazł się na specjalnej liście Marszałka, musieliśmy uzyskać pozytywną opinię. Po kilkukrotnych wielopunktowych mailach z uwagami baliśmy się odbierać pocztę. W końcu nasz GPR znalazł się na liście zasłużonych do aplikowania o pieniądze z programów regionalnych. Wartość wszystkich przedsięwzięć to przeszło 518 milionów zł. W tym są też przedsięwzięcia prywatne i różnych instytucji publicznych. Niemniej rewitalizacji bez pieniędzy nie da się zrobić, więc wszelkie zewnętrzne dofinansowanie jest jak najbardziej wskazane.

Jeszcze jedna ważna sprawa, z którą się borykamy. Monitoring! Aby wiedzieć, co się w ramach poszczególnych zadań dzieje, musimy pytać m.in. prywatnych realizatorów, co zrobili i za ile? Niekoniecznie chcą się z nami takimi informacjami dzielić i właściwie ich rozumiemy. Nie bardzo wiemy jak z takiej sytuacji wybrnąć, staramy się za bardzo nie naciskać. A z drugiej strony wytyczne Urzędu Marszałkowskiego są jednoznaczne.

JEDNO WIEMY NA PEWNO! JEŚLI CHCEMY, ŻEBY REWITALIZACJA ZAKOŃCZYŁA SIĘ SUKCESEM, WAŻNE JEST ABY MIEĆ PLAN I KONSEKWENTNIE GO REALIZOWAĆ.

NAJWAŻNIEJSZE, ABY BYŁ W URZĘDZIE KTOŚ KTO TEGO PILNUJE.

A... i jeszcze potrzeba bardzo dużo cierpliwości, bo na efekty trzeba poczekać. W naszym przypadku co najmniej 10 lat.



LUDZIE - CZYLI OPERACJA NA ŻYWYM ORGANIZMIE

„Jak zwykle jeśli chodzi o zainteresowanie mieszkańców to dość oszczędnie to wygląda. Czy ta nieliczna grupa uczestników to faktyczni zainteresowani czy wolontariusze odgrywający rolę...?”

(Archanioł, 19.08.2018)

Przeprowadziliśmy dwa przetargi unijne, 6 postępowań z wolnej ręki, 49 kamienic objęliśmy dokumentacją, zorganizowaliśmy konkurs architektoniczny z SARPem, przygotowaliśmy liczne koncepcje... a to ludzie okazali się największym wyzwaniem.

Najtrudniejsze było dla nas znalezienie złotego środka – zaangażować się, poznać, polubić i szanować, ale z drugiej strony, nie zaangażować się zanadto – nie spalić się, nie traktować personalnie i zachować zdrowy dystans. Naszym prywatnym, małym sukcesem jest nie liczba osób na konsultacjach, nie liczba spotkań grup roboczych, czy zorganizowanych wydarzeń.

Chyba najlepszą miarą, że coś się zadziało (bo o sukcesie będziemy mówić za 10 lat), jest fakt, że idąc ulicami centrum przystajemy co chwilę, żeby pogawędzić – już nie jesteśmy sobie obcy, a sojuszników rewitalizacyjnych jest coraz więcej. Zaczęli nam ufać właściciele sklepów (a początki nie były łatwe, oooj nie były!), przychylnie spojrzeli na nas właściciele kamienic, poznajemy coraz więcej dzieciaków z obszaru. Dzieci, które nota bene są najwspanialszymi pomocnikami podczas np. Rynków Śniadaniowych. Lubimy się, tak po prostu.

Lwią część naszego Doświadczalnika poświęciliśmy więc właśnie LUDZIOM. Staraliśmy się krytycznie podejść do tematu i do nas samych. Nie było (i nie będzie) łatwo, bywało frustrująco. Dlatego całkiem dobrze było to wszystko spisać – również dla siebie samych. Spojrzeliśmy na niektóre procesy z boku i widzimy, jak pokraczne są nasze pierwsze, partycypacyjne kroki. Ale! Najlepiej uczyć się na błędach – jeszcze lepiej na nie swoich. Stąd zapraszamy w podróż po blaskach i cieniach pracy z ludźmi w rewitalizacji.

Być może oszczędzimy Wam w przyszłości godzin przegadanych nad (już) zimną kawą z kategorii „dlaczego to nie idzie...?!”. Nie idzie, bo taka kolej rzeczy – później pójdzie, obiecujemy. A póki co sugerujemy wyposażyć się w ekspres do kawy – taki przelewowy, by kawa zawsze była ciepła... :)

KONSULTACJE

CZYLI JAK POKAZAĆ LUDZKĄ TWARZ URZĘDNIKA - REWITALIZATORA

*„To nonsens. Ścieżka powinna być podziemna. Wychodzić na powierzchnię dopiero na rynku. Zimą by ręce nie marzły na kierownicy a latem słońce nie paliło.”
(Metro, 26.06.2017, 20:09)*

Zupełnie inaczej konsultuje się wyznaczanie obszarów zdegradowanych (już sama nazwa straszy, prawda?) czy zasady działania Komitetu (ee, czego?), a zgoła inaczej zagospodarowanie określonych przestrzeni (zmień swoje podwórko!). Te pierwsze stanowią dużo większe wyzwanie, jeśli chodzi o udział mieszkańców – dotyczą kwestii bardzo ogólnych i nienamacalnych. Trudno zachęcić do uczestnictwa tych, którzy nie do końca widzą swój interes, czy jakiś konkretny efekt.

Jaką mamy na to receptę?

Już od początku staraliśmy się podchodzić do kwestii włączania mieszkańców w działania przez miasto planowane czy realizowane w sposób niestandardowy. Najpierw podpatrywaliśmy inne miasta, testowaliśmy formy wskazane w ustawie, potem próbowaliśmy swoich własnych metod. I tak – jak konsultować obszerny prawie 200-stronicowy projekt Gminnego Programu Rewitalizacji? Ano można inaczej niż tylko poprzez zwykłe spotkanie w miejskim urzędzie. Postanowiliśmy zaprosić mieszkańców na debatę – urzędnicy kontra mieszkańcy. Nie w sali sesyjnej, a na podwórku ówczesnego gimnazjum, na trawie, na leżakach, w luźnej, niezobowiązującej atmosferze. Mówiliśmy o ważnych planach i pomysłach na centrum, które mają się zadziać w najbliższych 10 latach... Wspominamy te konsultacje jako jedne z najbardziej efektywnych.



Najlepiej konsultuje się na konkretach.

Miejsca, które dotyczą bezpośrednio mieszkańców, „ich podwórka”, wpływają na jakość ich codziennego życia. Wtedy łatwiej dopasować też formy spotkań. I tak na przykład rekordowe pod względem liczby uczestników były konsultacje dotyczące zagospodarowania dwóch placów miejskich – placu Metziga oraz Nowego Rynku. Spotkanie zorganizowaliśmy w szkole podstawowej znajdującej się w niedalekiej odległości od obu placów. Pracowaliśmy na mapach, pracowaliśmy warsztatowo, w grupach.

Raport z konsultacji stał się jednym z obowiązkowych załączników, które musieli uwzględnić projektanci biorący udział w konkursie SARPowskim na zagospodarowanie tych przestrzeni.

Świetną w naszym odczuciu formą konsultacji są spacer studyjne. Sprawdziły się doskonale przy tworzeniu GPRu, na etapie powstawania diagnozy i formułowania przedsięwzięć rewitalizacyjnych – mogliśmy razem z mieszkańcami dostrzec problemy przestrzenne, techniczne, ale także porozmawiać o problemach, z jakimi się borykają.

Chcemy zwrócić uwagę na kilka kwestii technicznych dotyczących konsultacji. Niby oczywiste, ale ważne

podkreślenia w tym miejscu. Bardzo ważnym jest, by na spotkaniach był moderator - ktoś, kto rozpoczyna dyskusję, kieruje nią i podsumowuje. Druga rzecz, dotycząca spacerów - najlepiej, gdy można po nich usiąść, wypić kawę, herbatę i podsumować sobie wszelkie omawiane sprawy.

Trzeba zadbać o to, by na konsultacjach obecny był Prezydent.

To nadaje wyższej rangi całemu spotkaniu. To też świetny wabik dla mieszkańców - możliwość nie tylko uściśnięcia ręki, ale porozmawiania z włodarzem miasta w warunkach innych niż urzędowe. O realnych problemach, bez pośredników. Prezydent siedział z nami na leżakach i rozmawiał o GPRze, Prezydent również przemierzał z grupą mieszkańców pół miasta na rowerach, kiedy to konsultowaliśmy jedną z koncepcji utworzenia ciągów pieszo-rowerowych w ramach „modelowej”.

Obecność włodarza na konsultacjach działa też w drugą stronę. Bo kiedy Prezydent na własnej skórze doświadcza trudności w „użytkowaniu miasta”, podobnie jak jego mieszkańcy, często szybciej podejmie pewne decyzje. Tak też było w przypadku budowy ścieżki rowerowej na jednym z głównych traktów łączących PKP z rynkiem - ulicy Słowiańskiej.




To na tych konsultacjach padło zapewnienie ze strony pana Prezydenta, że ma powstać tymczasowa ścieżka rowerowa w newralgicznym miejscu ulicy Słowiańskiej. Potem przebudowany został cały fragment traktu z docelową ścieżką.

Jakie dostrzegamy trudności, niedociągnięcia? Co wymaga jeszcze poprawy?

Często słyszymy: „Po co mamy przychodzić na konsultacje? I tak zrobią to co będą chcieli, nie wezmą naszego zdania pod uwagę!”

Musimy wykonywać pracę u podstaw, przekonywać, walczyć ze stereotypami czy wcześniejszymi doświadczeniami mieszkańców. Pokazywać, że nie robimy tego bo MUSIMY, tylko dlatego, że CHCEMY. Ale i tak dostrzegamy, że uczestników konsultacji mogłoby być więcej. Czy to kwestia dotarcia z informacją? Staramy się wykorzystywać wszystkie możliwe kanały, dopasować je do konkretnych spotkań czy profilu uczestników.

Widzimy tutaj pole do poprawy dla nas. Wiecie - sytuacja wygląda zawsze podobnie - konsultujemy, spotykamy się z mieszkańcami, którzy proponują rozwiązania, następnie opracowujemy koncepcje.



Po pierwsze między konsultacjami koncepcji projektów, a rzeczywistą realizacją mija sporo czasu, czasami jest to perspektywa kilku dobrych lat. Nie wiemy, jak Wy, ale my byśmy zapomnieli, że cokolwiek konsultowaliśmy.

Ludzie się niecierpliwą, chcieliby efektu już, teraz. Co zrobić, żeby pominięte nie czuły się osoby, które udzielały się, ale z jakichś powodów nie mogliśmy uwzględnić ich propozycji (sadzenie sekwoi na terenie pokolejowym, żeby za 3,5 tysiąca lat zbudować na nich domki)? Ludzie niekoniecznie widzą sens w poświęcaniu swojego czasu, kiedy tak naprawdę nie jest określone czy to, co zgłaszali na spotkaniu konsultacyjnym „przeszło”. Widzimy konieczność informowania zaangażowanych w konsultacje osób, nie poprzez ogólnie dostępny raport z konsultacji, ale docieranie bezpośrednio do uczestników.

PRZYGOTUJMY SIĘ

- CZYLI JAK ZADBAĆ O SWOJE ZDROWIE PSYCHICZNE

Co my właściwie robimy i dokąd to zmierza...? Och, jakie te nasze partycypacyjne bolączki wydają się śmieszne i niepoważne. Jednak faktem jest, że podczas wdrażania Programu partycypacji kilkakrotnie znaleźliśmy się w niemałym impasie. Nie wiedzieliśmy, w którą stronę podążać dalej, jak zaplanować dalsze działania. Wywoływało to w nas dużą niechęć i naprawdę sporą frustrację. Wyposażeni w bardzo solidny fundament w postaci „Programu partycypacji społecznej”, zakładaliśmy, że musimy tylko podążać za tym, co w tym dokumencie wskazano. Teraz, z perspektywy czasu wiemy, że w pracy „rewitalizatora” przydałoby się coś w postaci superwizji. Wiecie, raz na kwartał, przyjeżdża inny, mądrzejszy „rewitalizator” i obserwuje z boku nasz proces.

Wyłapuje błędy i wspiera. Taki biegły, partycypacyjny rewident... Ale póki tego naszego fantastycznego pomysłu nie wcielimy w życie (Biuro Wynajmu Pomocy Dla Biednych Rewitalizujących, w skrócie BWPDBR), z pomocą mogą przyjść Wam szkolenia.

Jeśli kiedykolwiek „Góra” zapyta Was „po co Wam te wszystkie wyjazdy”, dajcie im proszę ten Doświadczalnik! Szkolenia naprawdę są potrzebne! Pamiętamy, jak zbieraliśmy szczęki z podłogi po pewnym spotkaniu w Łodzi. Przyszliśmy na ten warsztat z konkretnym problemem, tj. „dlaczego nie możemy wyjść poza fazę generowania pomysłów?” Po niecałej godzinie okazało się, że w naszej pracy musimy cofnąć się przynajmniej o 3 kroki, że najpierw zbudować trzeba tzw. „wspólnotę”. Niby proste – a potrzebowaliśmy osoby z boku, która nam to pokazała. I byliśmy już trochę mądrzejsi organizując kolejne spotkania.

Tak więc niejednokrotnie dobre warsztaty uratowały nas od rozstroju nerwowego :). Garść wiedzy okraszona praktycznymi ćwiczeniami spowodowały, że chyba wszyscy na nowo nabieraliśmy wiatru w żagle. Teraz, z perspektywy czasu wiemy, że od tego powinniśmy byli zacząć. Szkolenia, szkolenia i jeszcze raz szkolenia. Praca z ludźmi to praca na żywym organizmie, nie ma tu więc miejsca na eksperymentowanie. Dla nas szczególnie istotne były dwa z nich, które zorganizowaliśmy w Lesznie: warsztaty animacji społeczności lokalnych i warsztaty w metodologii design thinking.



Warsztaty animacji społeczności lokalnych

Dwa dni. Warsztaty prowadzone przez Magdalenę Popłońską-Kowalską. Uczestniczyli w nich aktywni mieszkańcy oraz wolontariusze ze szkół ponadgimnazjalnych. Dopiero po tych dwudniowych warsztatach zobaczyliśmy, jak niezbędna jest świadomość i kompetencja w zakresie uruchamiania i prowadzenia długofalowego procesu aktywizacji i rozwoju społeczności lokalnej, jeszcze zanim te procesy się uruchomi. Wiedza o tym, jakie postawy przyjmują ludzie na początkowym etapie tworzenia się grupy, kiedy występują pierwsze konflikty i jakie są ich konsekwencje, jak powinno pracować się ze społecznościami na różnym etapie formowania się grupy i że podczas świętowania nawet drobnych sukcesów konieczne musi pojawić się tort – to tylko wycinek z intensywnej, całodniowej pracy. Dlaczego to takie ważne: tylko uzbrojeni w wiedzę wiemy, co jest typowym procesem grupowym, a co problemem, na który musimy szybko zareagować. Dzięki temu możemy świadomie podejść do pracy grupowej, niejako przewidując kilka następnych kroków. Będziemy gotowi, gdy po fazie niepewności, ale też pewnej ekscytacji, przyjdzie nam zmierzyć się z pierwszym konfliktem. I nie, nie będzie on przez Ciebie, nie mogłeś go uniknąć. Dzięki temu, że na konflikt pozwolicie (tylko rozsądnie w tej swobodzie, prosimy! ;), grupa będzie miała szansę przejść do dalszej, dojrzałszej formy. A, że część ludzi na tym etapie odpadnie – cóż, to też jest normalne! Pamiętamy dobrze czasy, kiedy drobiazgowo śledziliśmy każdą listę obecności ze spotkań i snuliśmy teorie, dlaczego Kowalski nie przyszedł już drugi raz i co mu zrobiliśmy...

Na warsztatach długi czas poświęciliśmy na bardzo drobiazgowo przyjrzenie się organizacji spotkań:

- informację o spotkaniu (najwcześniej 3 tygodnie przed spotkaniem, ale nie później niż 10 dni wcześniej, następnie potwierdzenie przybycia na 2 dni przed),
- optymalny czas spotkania (w początkowej fazie: nigdy dłużej niż 1,5 h),
- znalezienia sojuszników spotkania (1 – 2 osoby, które znają cel i ideę spotkania),
- kawa i herbata (są bardzo ważne),
- ułożenie krzesel (ustawienie tak, aby wszyscy mogli utrzymać ze sobą kontakt wzrokowy),
- rola facylitatora („trzymanie” zaplanowanego tematu, parafrazowanie, podsumowywanie).

Niby proste, prawda? Ale raz spisane stanowią dla nas kompendium wiedzy o tym, jak podejść do każdego spotkania. Dziś robimy to już intuicyjnie, ale nie zawsze tak było.



Design Thinking

Dwa dni. Warsztaty prowadzone przez Agnieszkę Mróz, Concordia Design.

Metodologia Design Thinking pozwala na zmianę podejścia do projektowania usług, tworzenia pomysłów. Dzięki „wchodzeniu w buty” użytkownika, spojrzeniu na problem z jego perspektywy, możemy stworzyć coś, co jest „szyte na miarę”. Do zagadnienia Design Thinking podeszliśmy w dwóch etapach. W pierwszym z nich Agnieszka przeprowadziła dla nas intensywne, dwudniowe szkolenie z całej metodologii, przeprowadziła nas przez proces krok po kroku, pokazała różne metody kreatywne. Było baaardzo intensywnie i twórczo. Dość powiedzieć, że nadal zahibernowanych mamy w naszej lodówce kilka pomysłów, które urodziły się właśnie podczas tych dwóch dni, a które w końcu MUSIMY zrealizować, bo są naprawdę super! Tajemniczo wspomniemy, np. o „Zakładzie z Prezydentem”, czyli czymś na kształt odwróconego budżetu obywatelskiego.

Następnie zaprosiliśmy na warsztaty naszych aktywnych mieszkańców i to my wcieliliśmy się w rolę trenerów. Celem warsztatów było wyłonienie pomysłów rewitalizacyjnych dla grup odbiorców (person).

W trakcie warsztatów podjęte zostały działania służące:

- określeniu wizji,
- identyfikacji potencjalnych grup odbiorców,
- definicji wyzwań projektowych.

Dla nas tworzenie person było czymś wyjątkowym. Dopiero w tym momencie uświadomiliśmy sobie, że wymyślając cokolwiek, musimy mieć przed sobą osobę z krwi i kości – choćbyśmy mieli sobie sami te kości wyprojektować... Musimy wiedzieć kim jest nasz odbiorca, co go charakteryzuje, jakie ma potrzeby. Rozumiecie, stawiamy przed sobą model z Sèvres naszego odbiorcy... i zaczynamy projektować!





ODBIORCY DZIAŁAŃ

Jednym z podstawowych założeń metodologii Design Thinking jest projektowanie rozwiązań dedykowanych konkretnym grupom odbiorców. Przy ich wyborze posłużyliśmy się metodą skrajnych użytkowników. Ponad 25 wyróżnionych grup mieszkańców - potencjalnych odbiorców, uporządkowanych zostało względem dwóch par wartości:

Odbiorcy / czekają na zmianę

- „mi się należy”
- młodzi dorośli
- młode małżeństwa z dziećmi
- obcokrajowcy
- niepełnoletni
- rozczarowani
- przedsiębiorcy
- handlowcy
- studenci
- bezdomni

Odbiorcy / obawiają się zmiany

- mniejszości (Romowie / Ukraińcy)
- lokatorzy mieszkań socjalnych i komunalnych
- urzędnicy, dla których dialog to problem
- trwale bezrobotni
- podopieczni MOPR i innych instytucji
- senior w oknie
- właściciele kamienic

Aktywni / czekający na zmianę

- aktywni seniorzy
- urzędnicy
- władze miasta
- ludzie kultury
- rodzice dzieci w klubach
- działacze

Aktywni / obawiają się zmiany

- chcący status quo (broniący tego co jest)
- organizacje pozarządowe finansowane ze środków miasta

PERSONY PROJEKTOWE

Dla czterech wybranych typów użytkowników opracowane zostały persony projektowe tzn. ich archetypy. Cały czas są to jedynie hipotezy dotyczące odbiorców. Pamiętajcie, że zawsze należy pogłębić wiedzę na ich temat poprzez przeprowadzenie badań jakościowych.

WYZWANIA PROJEKTOWE

Dla każdej ze wskazanych grup określone zostały wyzwania projektowe. W wyzwaniach projektowych kolorami wyróżniono trzy kluczowe elementy wyzwania projektowego: **grupa**, do której odnosi się wyzwanie; **obszar**, który wymaga poprawy; **zmiana**, do której dążymy.

INSPIRACJE

W poszukiwaniu inspiracji przeanalizowane zostały wybrane działania realizowane przez duże marki, które z sukcesem angażują klientów.

WYJŚCIE W TEREN

Wyjście w teren jest jednym z istotnych elementów w projektowaniu usług dla person. Pozwala na zweryfikowanie swoich wstępnych hipotez na temat potrzeb odbiorców. Wyjście w teren potwierdziło większość założeń, ale i dostarczyło nowych, wartościowych danych, np. osoby bezdomne lub ubogie, zrzeszone wokół jadłodajni tworzą zamkniętą, ale silnie komunikującą się wewnątrz grupę.

BURZA MÓZGÓW

Z wykorzystaniem wybranych technik kreatywnych wymyślonych zostało kilkadziesiąt pomysłów, których celem jest zaangażowanie mieszkańców Leszna w proces rewitalizacyjny. Wiele z nich na tym etapie (przed ich doprecyzowaniem) odpowiada na potrzeby więcej niż jednej ze wskazanych person. Wyróżnione zostały jedynie, ze względu na ich specyfikę, pomysły dedykowane handlowcom.

PROTOTYPOWANIE

Ostatni etap naszych warsztatów - prototypowanie, nie powinno być ostatnim elementem projektowania usługi, zatem konieczne jest również:

TESTOWANIE

Powinno zostać przeprowadzone przed rzeczywistym wprowadzeniem pomysłu w życie. Testowanie posłużyć może ostatecznej weryfikacji - czy nasz pomysł działa, który element trzeba dopracować, co budzi niepewność, obawę lub niejasność.

PODSUMOWANIE

Teraz, z perspektywy czasu wiemy, jak ważne było mieć za sobą te wszystkie szkolenia PRZED rozpoczęciem pracy. Ale równocześnie nasza nas taka refleksja, być może wszystko to byłoby dla nas zbyt teoretyczne i zbyt ogólne, żeby potraktować to naprawdę poważnie? Często reagowaliśmy na warsztatach: „o ja Cię, to się przecież u nas dzieje teraz, ale numer!”, więc nie przyswajaliśmy tej wiedzy, jako zbioru prawd, a coś, co rzeczywiście ma miejsce... Szukamy teraz pocieszenia, to prawda! Wy się szkolcie zawczasu, nie zaszkodzi!





PROGRAM PARTYCYPACJI SPOŁECZNEJ

Program partycypacji społecznej w rewitalizacji Leszna to dokument będący zbiorem wszystkich działań, które mieliśmy podjąć, aby włączenie ludzi przebiegało w sposób optymalny, idealny. Tyle słowem wstępu. Teraz wiemy, jak trudne i karkołomne to było zadanie. W pewnym momencie musieliśmy zmienić kierunek, dostosować działania do tego, z jakimi ludźmi pracujemy, nad czym pracujemy i na którym etapie jesteśmy.

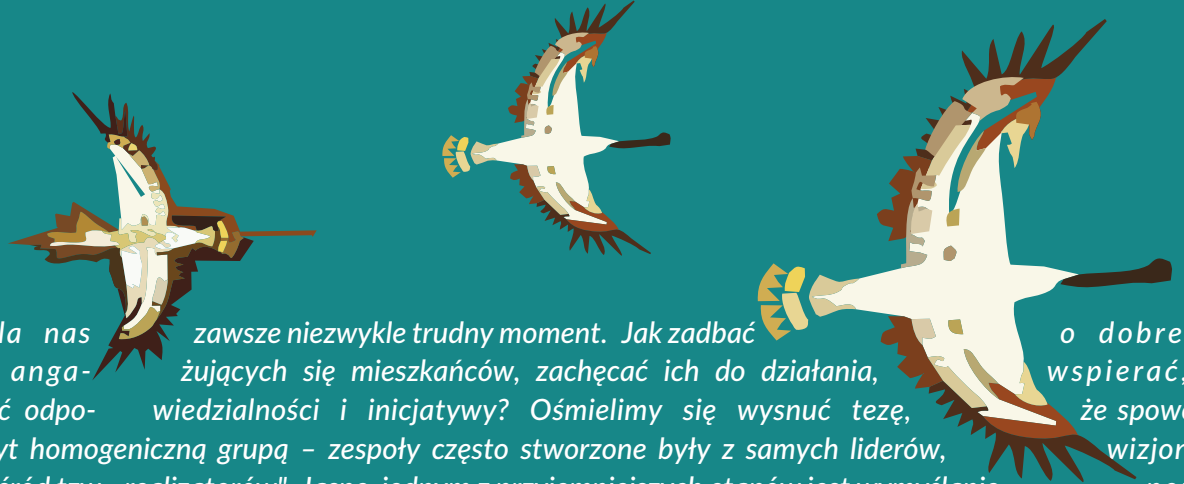
Poniżej przedstawiamy Wytyczne dla Programu partycypacji społecznej, przyjęte na starcie przez Urząd Miasta Leszna. Postanowiliśmy w tym miejscu dokonać samokrytyki - zobaczmy co z tego udało nam się zrealizować i w jakim stopniu. (Samokrytykę czas zacząć!)

Nadrzędnym celem Programu ma być **zasięgnięcie pogłębionej opinii mieszkańców m.in. o problemach społecznych i gospodarczych koncentrujących się na obszarze rewitalizacji Miasta Leszna, a także o potrzebach i propozycjach mieszkańców co do tego, jakie działania należy podejmować.**

Czy osiągnęliśmy ten cel? Wydaje nam się, że częściowo - tak. W ciągu trzech lat działań osiągnęliśmy coś - co w naszym odczuciu, świadczy o pewnym sukcesie partycypacji. Przy okazji debat, spacerów studyjnych, działań animacyjnych udało nam się dotrzeć do ludzi - poznać ich bardzo dobrze - ich punkty widzenia i potrzeby. Naszą bolączką było i jest jednak, że wydawało nam się, że dotarliśmy do wszystkich, do których mogliśmy dotrzeć - słowem: wszyscy aktywni są na naszym pokładzie. Jednak przykład Leszczyńskiego Ulicznego Festiwalu Artystycznego (patrz str.47) pokazuje, jak wielu mieszkańców chce się jeszcze włączyć w kształtowanie miasta. Trzeba im tylko impulsu do działania. Jak dotrzeć do nowych interesariuszy? Jak budować komunikaty? Jak zachęcać do aktywności? Nie mamy na to jednej, prostej odpowiedzi. Póki co, musimy przyjąć metodę prób i błędów.

A co do drugiej części wytycznej, tj. **zasięgnięcia opinii o potrzebach i propozycjach?** Wierzcie lub nie - naszym problemem był ich nadmiar. Mieliśmy ogromne szczęście do mieszkańców z masą świetnych pomysłów. Czy to może stanowić problem? I to jaki! W swojej pracy często spotykamy się z problemem „generowania wizji” - pomysłów na usprawnienie funkcjonowania miasta w skali mikro- i makro. Problem w tym, że częstym przypadkiem było niebranie odpowiedzialności za wygenerowane wizje. Było natomiast częste oczekiwanie, że pomysł raz rzucony zostanie zrealizowany przez Miasto. Z jednym zastrzeżeniem: po etapie implementacyjnym - pomysł ten wraca do autora. Możemy wskazać dwa problemy z tym związane:

- pojawia się pomysł → realny do realizacji, przy możliwości sięgnięcia po środki, np. z inicjatywy lokalnej bądź małych grantów, jest on przyjęty entuzjastycznie → pomysł przechodzi w stan hibernacji → zostaje zrealizowany niezależnie w innym miejscu → autor pierwotnej koncepcji czuje się pokrzywdzony
- pojawia się pomysł → jej autor zakłada, że miasto powinno go zrealizować, bo to Bardzo Dobry Pomysł.



Był to dla nas zawsze niezwykle trudny moment. Jak zadbać o dobre samopoczucie angażujących się mieszkańców, zachęcać ich do działania, wspierać, a nie przejmować odpowiedzialności i inicjatywy? Ośmielimy się wysnuć tezę, że spowodowane to było zbyt homogeniczną grupą – zespoły często stworzone były z samych liderów, wizjonerów – zabrakło wśród tzw. „realizatorów”. Jasne, jednym z przyjemniejszych etapów jest wymyślanie pomysłów, rozwiązań, koncepcji. Jednak entuzjazm opada, jeśli trzeba zakasać rękawy, zmierzyć z papierologią, ludźmi i problemami wszelkiej maści. Wielu liderów chciało okopać się więc na swojej pozycji „mózgu operacji”, a chciałoby się rzec, że „robić ni ma komu...” :) Dodatkowym celem Programu jest upowszechnienie wśród mieszkańców Leszna wiedzy o rewitalizacji i zbudowanie szerokiej świadomości społecznej co do roli mieszkańców w tym procesie. To trudniejsze niż się wydaje. Nawet zakrojona na szeroką skalę kampania informacyjna nie gwarantuje nam dotarcia do wszystkich – a w szczególności tych dla nas najistotniejszych – interesariuszy rewitalizacji. Pomysłem, który musimy wdrożyć, jest zakrojona na szeroką skalę akcja kwartalnego wysyłania broszur. Informacje dostarczane w sposób bezpośredni do skrzynek mieszkańców i przystępnie przedstawione najważniejsze „aktualności rewitalizacyjne” pozwolą nam wyjść z komunikatem szerzej. Problemem z upowszechnieniem różnych działań rewitalizacyjnych jest bardzo różna skala zjawisk i przedsięwzięć: począwszy od działań podwórkowych, animacyjnych, poprzez wydarzenia integrujące mieszkańców (Kina ze smakiem, Rynki Śniadaniowe, patrz str. 74, 77), kończąc na wielomilionowych przetargach („Te straszne kamienice”, patrz str.92). I tak, jak informacje o działaniach mniejszych docierają do szerokiego grona, są często komentowane i równie często krytykowane, tak zagadnienia takie, jak inwentaryzacja zasobu komunalnego (już przy drugim słowie każdy zasypia) to temat zbyt abstrakcyjny dla tzw. przeciętnego Kowalskiego. Jest też mniej „hejtogenny”, więc mniej ciekawy. Co za tym idzie? Często rewitalizacja = imprezy lub rewitalizacja = remont. Jak informować o zagadnieniach trudnych – o miksie społecznym, etc., tak aby mieszkańcy wiedzieli o całym spektrum zagadnień? To wyzwanie jeszcze przed nami. Działania w ramach Programu mają być skoordynowane i zsynchronizowane co do terminów tak, aby rezultaty realizacji jednych zadań zwiększały szanse na osiągnięcie celów innych zadań. Chyba się udało, ale to zdecydowanie najprostsza z wytycznych. Problem Leszna to klęska urodzaju. Czasami jednego dnia odbywa się kilka wydarzeń na obszarze rewitalizacji i naprawdę trudno wybrać. Chyba musimy jeszcze zastanowić się co w okresie styczeniowo – lutowej chandry – jakie cykliczne, rewitalizacyjne przedsięwzięcie wypełniłoby tę lukę. Ale tu stawiamy sobie „ptaszka” - odhaczone! Program będzie otwarty na uczestnictwo każdej osoby, która z jakichkolwiek względów czuje się interesariuszem obszaru rewitalizacji i jego najbliższych okolic; metodologia oraz sposób realizacji Programu powinny być dostosowane do potrzeb interesariuszy.

Tak, byliśmy i jesteśmy otwarci na uczestnictwo każdej osoby. Jednak czy metody zawsze dostosowane były do potrzeb? Nie wiemy. Znowu musimy wrócić do tematu: w pewnym momencie zaczęliśmy docierać zawsze do tych samych ludzi – obecnych na naszym profilu Facebooku, czytających lokalne gazety, słuchających leszczyńskiego radia i czytających np. plakaty na witrynie Stacji Biznes. Jak sprawić, żeby zaufali nam inni? Tylko onieśmieleni, trochę sceptyczni...? Świetnym przykładem, który nieco wypełnia tę naszą neurotyczną (:) lukę jest projekt Świetlicy Podwórkowej, która daje możliwość kreatywnego spędzenia czasu oraz jest okazją do integracji i rozmowy. Każda świetlica to mniej więcej od 15 do 20 uczestników, którzy mają zorganizowany czas w ramach zajęć pozadomowych i poza-lekcyjnych. Istotą świetlic podwórkowych jest to, że przygotowane są tak, by zorganizować dzieciom i młodzieży ich wolny czas. Zajęcia odbywają się w małych grupach, co pozwala na dobre poznanie uczestników i właściwe zdiagnozowanie, w jakim obszarze rozwoju kompetencji społecznych potrzebują wsparcia. Innymi słowy: Świetlica Podwórkowa pojawia się w różnych miejscach obszaru rewitalizacji i wciąga dzieci w kreatywne zabawy warsztatowe. Nawet nie wiecie, jak to świetnie działa! Dzieciaki (i ich rodzice), początkowo nieufni, coraz bardziej przekonują się do dziewczyn prowadzących projekt (które nota bene są naprawdę świetne!). Każda świetlica trwa aż 4 godziny i to czas, który dla dzieciaków może być naprawdę terapeutyczny. Polecamy Wam wszystkim! Widzimy, że nasze przedsięwzięcia rewitalizacyjne stały się w Lesznie po prostu modne – wymianki odzieży, kina, rynki – ludzie przychodzą tłumnie i chętnie, I super! Ale trochę to onieśmiela tych, na których również nam zależy – którzy nie czują się częścią grupy i trochę się wstydzą. Na Rynkach znaleźliśmy na to metodę w postaci podwórkowego teatryku, który przez swój uliczny charakter ośmiela i trafia do wszystkich dzieciaków. Podsumowując ten przydługi wstęp, zauważyliśmy, że w Lesznie partycypację możemy uprościć do (okupionych łzami i potem :) trzech stadiów: na początku trzeba było zakasać rękawy i powalczyć ze stereotypem urzędnika. Wiecie, że „nie taki on straszny jak go malują”. Była to faza bardzo ograniczonego zaufania („czego oni właściwie od nas chcą”, „rewitalizacja...? a co to takiego jest? niech się za normalną pracą wezmą”, „konsultacje, pff, a i tak zrobią po swojemu”) i przypadała na etap tworzenia GPRu, konsultacji, diagnozy i pierwszych spotkań z rewitalizacją (patrz str.6). Trwało to około roku i z perspektywy czasu bardzo dobrze to wspominamy. Postawiliśmy sobie za cel, żeby pokazać wszystkim (i mieszkańcom, i urzędnikom), że można inaczej i chyba dopięliśmy swego – ludzie przestali stawać na baczność i bać się tego co urzędowe. Urzędnicy zyskali ludzką twarz... :) Później przeszliśmy w fazę „dokąd to zmierza, co my robimy, prowadzicie naaaas”. I ta przejściowa faza była dla nas chyba najtrudniejsza. Z jednej strony tak bardzo cieszyliśmy się, że mamy za sobą sprzymierzeńców rewitalizacji, ludzi, którzy chcą działać. Z drugiej wskazano nam w Programie partycypacji społecznej, żeby nie wpływać na ten proces („niech płynie”, „ludzie muszą ułożyć się sami...”), a jeszcze z trzeciej strony czuliśmy na sobie oczekujący wzrok uczestników i coraz większe wyrzuty sumienia i niepewność.





To był też moment, gdy sporo osób z pierwszej fazy wykruszyło się. Jedni chcieli działać, realizować, inni po prostu poznawać się, jeszcze inni dzielić się swoją opinią i stać się swoistymi recenzentami rewitalizacji. Pojawiło się pierwsze rozgoryczenie i rewitalizatorskie wypalenie zawodowe... :)

Obecnie znajdujemy się w bardzo dziwnej fazie, której się zupełnie nie spodziewaliśmy. Naukowo nazwaliśmy ją „Ja też chcę!”. Jesteśmy na etapie, w którym wszyscy chcieliby być zaangażowani we wszystko. Zaangażowanie w rewitalizację przybrało zupełnie niespodziewaną formę. Osoby, które są blisko rewitalizacji, mają poczucie, że wszystko powinno dziać się z ich aprobatą. Z jednej strony nas to cieszy, z drugiej – generuje sporo problemów, bo realizacja z pozoru prostego projektu bardzo się wydłuża, bo każdy chce się wypowiedzieć, wprowadzić zmiany i koniecznie być na bieżąco – a nam potrzebny byłby Referat Do Informowania Innych O Postępach.

Jak znaleźć w tym złoty środek? Co jeszcze przed nami? W jaką fazę wejdziemy niedługo? Umieramy z ciekawości, choć trochę się też obawiamy... :)

GRUPY ROBOCZE

CZYLI OPERACJA NA ŻYWYM ORGANIZMIE – WNIOSKI OGÓLNE

Na pierwszy ogień garść faktów z Programu Partycypacji Społecznej: „Inspiracją dla zaplanowania tego zadania były doświadczenia innych miast w prowadzeniu działań rewitalizacyjnych (np. Torunia). Ponadto, podobne doświadczenia pojawiały się także podczas działań strategicznych partnerstw trójsektorowych tworzących się na obszarach wiejskich w Polsce i w innych krajach (m.in. partnerstw lokalnych programu LEADER). Wynika z nich, że zwykle, na pewnym etapie podejmowania i uspołeczniania pracy na rzecz zrównoważonego rozwoju lokalnego, ważne jest „wyspecjalizowanie” się w określonych tematach i obszarach z nimi związanych. W przypadku Programu partycypacji społecznej w Lesznie, zakładamy utworzenie tematycznych Grup Roboczych, które zajmą się szczegółowymi zagadnieniami.



Takimi jak:

- rozwój biznesu,
- bezpieczeństwo,
- kultura,
- jakość życia,
- potrzeby seniorów,
- dzieci i młodzież,
- przestrzeń i zieleń w mieście.

(źródło: Program partycypacji społecznej, Leszno, 2016)

Zaplanowano więc stworzenie wyspecjalizowanych grup, które staną się niejako ekspertami w swoich dziedzinach – będą inicjatorami działań, koordynatorami projektów. Teraz, z perspektywy czasu wiemy, że chyba powinniśmy obrać odwrotny kierunek. Najpierw zgromadzić ludzi, którzy w późniejszym etapie samoistnie połączyliby się w grupy wedle zainteresowań i po prostu wzajemnej sympatii (to ważne, wiercie nam). Chyba każdemu z nas trudno byłoby określić, czy jego obszarem zainteresowania jest np. bezpieczeństwo czy jakość życia, bo pod tymi określeniami czai się dla każdego coś innego.

Porzućcie więc swe nadzieje, wy którzy tu (w grupy robocze) wchodzić....?

Spokojnie. Zaczniemy od trudów, a później przejdziemy do tego, co się udało.

Działania w grupach roboczych bezsprzecznie były wyzwaniem trudnym. Nie wszystkie grupy przetrwały próbę czasu, inne połączyły się ze sobą, albo zmieniły kierunek. W efekcie byliśmy świadkami uformowania się grupy Biznes (później Nowe-Stare Miasto), Przestrzeń i Młodzież (później Relacje- nstalacje), grupa zgromadzona wokół ul. Leszczyńskich (Nasza Ulica), a także Grupa Zdrowie.



Musimy tu podkreślić, że temat grup roboczych (obok „tych strasznych kamienic”) spędzał nam sen z powiek. Niezliczone ilości godzin, jakie spędziłyśmy na przegadywaniu tego tematu, świadczą jak dla nas był ważny, ale i trudny. Program partycypacji społecznej – póki pozostawał teoretyczny – wyglądał fantastycznie. Pamiętamy, jacy byliśmy podekscytowani, jacy gotowi na nowe wyzwania i spotkania z mieszkańcami. Sprawa była prosta – oddać paczkę mieszkańcom, dać procesowi płynąć i czekać na rozwój sytuacji... Brzmi jak idealny przepis na partycypację, prawda? Prawda. I nadal możemy się z tym zgodzić. Jednak to tak, jakby kazać upiec 5-warstwowy tort z bezami kompletnemu laikowi. I nawet jeśli w przyszłości stanie się prawdziwym MasterChefem – jego pierwsze pieczenie musi odbywać się pod okiem fachowca, musi on dostać wskazówki i narzędzia. Tak samo było w przypadku partycypacji – zarówno mieszkańcy, jak i my – osoby prowadzące proces – potrzebowaliśmy drogowskazu i, co najważniejsze, planu. Założenie, że ludzie wezmą odpowiedzialność za proces, zaopiekują się nim i poprowadzą sami – jest świetne, ale utopijne.

Dlaczego było tak trudno?

Po pierwsze: ludzie nie znali się.



Role w grupie nie były jeszcze wypracowane, a nienaturalne warunki spotkania się i oczekiwanie na rozwój wypadków spowodowały, że role te nie wykształciły się w sposób tak zwyczajny. W konsekwencji byliśmy świadkami powstania zjawiska „samotnych liderów”, a nie powstania grup i różnych w niej ról.

Po drugie: ludzie powinni być zgromadzeni wokół realnego dla nich problemu, który naprawdę chcą rozwiązać. Problem ten musi być na tyle duży, żeby rzeczywiście stanowił problem, ale jednocześnie na tyle mały, aby ludzie widzieli możliwość jego rozwiązania. To trudne z pozoru rozgraniczenie staje się proste, gdy podejmiemy do tematu intuicyjnie – skrzyknijmy ludzi, których coś łączy, którzy w jakiś sposób są do siebie podobni i mają podobne potrzeby. Obierając odwrotny kierunek, tj. „najpierw zbierzmy różnych ludzi, niech zgromadzą się wokół wybranych zagadnień” – okazuje się bardzo trudny.

Po trzecie: ludzie nie widzieli konkretnego, jednego i wspólnego celu. Plan – aby wspólnie ożywić przestrzeń, pracować na rzecz seniorów, aktywizować młodzież – to wizja bez kształtu i namacalnych ram. To etap, na który przychodzi czas później. Wtedy – kiedy obecny jest już lider, jest zespół i wspólne wcześniejsze doświadczenia. Z naszych doświadczeń wynika, że na początkowym etapie ludzie muszą mieć wspólny cel – bardzo namacalny.

Poniżej przedstawiamy Wam zbiór tez, które wypracowaliśmy na warsztatach Design Thinking. Z perspektywy czasu widzimy, jak trafne się one okazały. Warto mieć je na uwadze przy planowaniu działań z mieszkańcami. Może uchronimy Was przed frustracją :)

Zaangażowanie

- Rotacja w grupie wpływa na jej dynamikę
- Zaangażowani mieszkańcy nie próbują angażować innych

Informacja

- Działania promujące ideę nie spełniają swojej roli
- Więcej informacji nie znaczy, że wiemy więcej
- Ludzie nie wiedzą, jak mogą się angażować

Moje interesy

- Walczymy o swoje interesy
- Motywacja wewnętrzna sprawdza się lepiej niż zewnętrzna
- Działamy bo musimy bronić interesów a nie z chęci współpracy
- Silne poczucie 'własności' pomysłu

Relacje urząd - ngo

- Urząd jest postrzegany w sposób stereotypowy co utrudnia pierwszy kontakt
- Organizacje mają poczucie, że robią coś za innych za darmo

Liderzy

- Liderzy bez zaplecza nie są efektywni
- Osobowość liderów wpływa bezpośrednio na działania
- „Ja” ważniejsze od grupy

Namacalność efektów

- Mamy potrzebę namacalności działań
- Brak widocznych efektów powoduje niepokój

Mam pomysł - nie chcę działać

- Chcemy, aby ktoś za nas coś zrobił
- Doświadczenia z przeszłości wpływają na to jak angażujemy się teraz

Postrzeżenie rewitalizacji

- Brakuje spójnego wizerunku rewitalizacji
- Nie wiemy co ludzie wiedzą/sądzą o rewitalizacji



Przyznajcie sami, że początek nie nastraja zbyt optymistycznie. Jednak jesteśmy po prostu klasycznymi „mądrymi Polakami po szkodzie”. W trakcie różnych działań nie wszystko było dla nas tak jasne i klarowne. Mnóstwo było też dobrych momentów. Z osobami, które w naturalny sposób wykruszyły się, nadal mamy bardzo dobry kontakt i dobre relacje. Również między sobą ludzie poznali się, polubili, stali się dla siebie partnerem do współpracy, uwierzyli, że mają realny wpływ na zmiany w mieście.

Kończmy już więc to narzekanie i przejdźmy do tego, co się udało. A wbrew pozorom udało się całkiem sporo. Te nasze drobne, rewitalizatorskie sukcesy to często połączenie szczęścia (do ludzi) i okoliczności. Przedstawiamy Wam 3 działania, z których możemy czerpać wiedzę, bo choć nie wszystko zawsze szło (i idzie) perfekcyjnie (to chyba już taka uroda działań partycypacyjnych), to naprawdę możemy być z nich dumni. Mieszkańcy wzięli sprawy w swoje ręce i widać tego namacalne efekty. Wzięli odpowiedzialność za swoje pomysły, przebrnęli przez trudne momenty i chyba się opłaciło. To nasi ludzie rewitalizacji. Zresztą, poznajcie ich sami i zobaczcie, czego dokonali.

Poniżej, w poszczególnych podrozdziałach przedstawiamy Wam nasze doświadczenia z pracy z grupami roboczymi – Nowym-Starym Miastem, ul. Leszczyńskich i LUFA. Postanowiliśmy przyjrzeć im się bliżej i zastanowić się nad ich funkcjonowaniem – co zadziało, na co trzeba zwrócić uwagę i jak w optymalny sposób prowadzić proces włączania mieszkańców? Spróbujemy odpowiedzieć sobie i Wam na te pytania. Wybraliśmy właśnie te trzy grupy, bo bardzo się od siebie różnią – pierwsza, „Leszczyńskich – Nasza Ulica” to grupa zarówno mieszkańców jak i przedsiębiorców, których zgromadziła wspólna troska o ich mikroświat – ulicę. Nowe -Stare Miasto składa się głównie z przedsiębiorców, a zasięgiem obejmuje cały obszar rewitalizacji. LUFA to grupa mieszkańców, którzy wcześniej się nie znali i dzieli ich wiele, a łączy jedno – artystyczne zacięcie. I mimo, że mamy tutaj niemalże trzy różne światy, jako grupy te światy funkcjonują podobnie. Możemy więc nieśmiało stwierdzić, że wnioski z ich funkcjonowania mogą być wnioskami ogólnymi i wskazówkami na przyszłość – i dla nas i wszystkich partycypatorów.

Nie możemy tu nie wspomnieć, że w Lesznie działały jeszcze inne grupy mieszkańców, którym się udało – zorganizować, dogadać, zainicjować projekty rewitalizacyjne. Mamy, m.in. grupę Relacje – Instalacje, która stworzyła nietypowe meble miejskie przed dwoma leszczyńskimi szkołami (a obecnie – z inicjatywy lokalnej, tworzą kolejne). Mamy też grupę Zdrowie, która stworzyła nietypowe wydarzenie profilaktyczne „Recepta na Stres”. Wszystko to jest pokłosiem działań grup roboczych właśnie. Więc, w sumie, udało się naprawdę sporo, choć, jak już wiecie, okupione to było rewitalizacyjnymi łzami...

„Leszczyńskich – Nasza Ulica”

Pierwszy, a zarazem najbardziej dyskusyjny przykład udanych partycypacyjnych działań. (Dlaczego? O tym poniżej, póki co - odrobina kontekstu). Leszczyńskich to jedna z ulic biegnących bezpośrednio do płyty rynku. Niegdyś jedna z ważniejszych, liczących się, jeśli chodzi o handel. Dziś: często zmieniające się sklepy, dużo usług, parkujące wszędzie samochody i ogólnie rzecz ujmując niesprzyjający klimat. Na tej ulicy swoją siedzibę ma też m.in. stowarzyszenie, Miejskie Biuro Wystaw Artystycznych, Sekcja Leszczyńskich Plastyków. Tyle tytułem wstępu.

Na ul. Leszczyńskich pracowaliśmy przez około rok. Spotkania przyciągały zawsze sporą liczbę uczestników, a odbywały się zazwyczaj w siedzibie wspomnianego stowarzyszenia. I tu witamy pierwszy, poważny błąd. Nasze doświadczenie mówi Wam dzisiaj: **nie organizujcie spotkań zawsze w tym samym miejscu**, chyba, że to miejsce jest strefą „niczyją”. W naszym przykładzie intencje zawsze były dobre, jednak - ile ludzi tyle przypisywanych sobie intencji - i nie zawsze wypowiedzianych niejasności. W momencie kiedy spotkania organizowane są w miejscu niezależnym, albo przenoszone są w różne miejsca - każdy uczestnik czuje się tak samo istotny. Raz jest gościem, raz gospodarzem. To ważniejsze niż z pozoru może się wydawać!

Wracając do kontekstu: na ul. Leszczyńskich problemem było bezpieczeństwo, a raczej jego brak. Poprzewracane śmietniki, weekendowe demolki. Słowem: wandalę połączyli mieszkańców. To doskonały przykład na to, o czym pisaliśmy wcześniej. Aby ludzie się zjednoczyli i wzięli sprawy w swoje ręce konieczna jest wspólnota - **wspólne, rzeczywiste problemy jednoczą**. Do dziś z wypiekami na twarzy wspominamy udział dzielnicowego w jednym ze spotkań. Jakież biedny był, pod prawdziwym ostrzałem... Tak, tak, taki **wspólny „wróg” również konsoliduje...** :) I w przypadku Leszczyńskich - skonsolidował skutecznie. Dzięki lobbowaniu na sesji udało się wywalczyć nowe, lepsze oświetlenie oraz skuteczniejszy monitoring. To bardzo duża, realna zmiana, prawda? I tak i nie. Zmiana się dokonała, była efektem spotkań, a ludzie nie czuli się jej sprawcami. I tu kolejna, ważna lekcja: **sukces bez świętowania nie jest sukcesem**. W gruncie rzeczy nie wszyscy mieszkańcy nawet wiedzieli, że te zmiany są efektem ich działań. Była akcja, a na reakcję trzeba było chwile poczekać (ok 3-4 miesiące od czasu ostatniego spotkania, zaczęto zmieniać oświetlenie). Jednak teraz wiemy, że nic nie stało na przeszkodzie, aby po tym czasie dać znać: „Słuchajcie, zobaczcie te zmiany, to wasza zasługa, dobra robota, działajcie razem, bo jesteście bardzo skuteczni!”. Spójrzcie tylko, jak świetnie zadziałałoby to na grupę - ten symboliczny tort - poczucie sprawstwa działa przecież cuda. A my, nieco wypaleni, z konfliktem na ulicy, z którym nie mogliśmy sobie poradzić, nie wykorzystaliśmy tej szansy. Kurczę, jaka szkoda!



Mleko się rozlało, ale chcemy tu jeszcze wspomnieć o tym, co się udało i co jest bardzo łatwe do przeniesienia do innych miast, czyli „akcję wrzosową”. Spotkanie polegało na rozmowie z mieszkańcami ulicy Leszczyńskich i przechodniami przy jednoczesnym wspólnym sadzeniu wrzosów, które potem ubarwiły witryny sklepów na ulicy oraz samą ulicę. Mieszkańcy prześledzili też mapę ulicy, zaznaczając na niej miejsca, na które należy zwrócić szczególną uwagę, pojawiło się wiele wspomnień, historii ulicy na przestrzeni wieków, nieznający się dotąd mieszkańcy rozmawiali ze sobą wymieniając się swoimi spostrzeżeniami. To był bardzo udany dzień. Ul. Leszczyńskich się ukwieciła (albo raczej uwrzosiła), ale na dobrą sprawę chodziło o coś zupełnie innego. Ludzie się bliżej poznali i polubili – bo przecież każdemu jest miło, gdy dostanie kwiatek... :) To był moment nawiązywania relacji. Element diagnostyczny – czyli mapa ulicy i zaznaczenie na niej newralgicznych fragmentów to też coś, co tworzyło fajną interakcję. Jednak... Nie wiedzieliśmy, co dalej zrobić z tymi informacjami. Diagnoza, na którą tak silny nacisk położono w Programie partycypacji społecznej, była dla nas sporym problemem. Bo owszem – zbieraliśmy mnóstwo informacji od mieszkańców przy wielu różnych okazjach – ludzie opowiadali nam, jak kiedyś „w kamienicy obok było mielenie maku...”, „że tu to powinny być duże donice z kwiatami”, „a sąsiedzi z piętra niżej to dokazują i narzekają...”. Jednak często czuliśmy, że nie mamy prawa ich pytać, bo nie wiemy, co moglibyśmy z tą informacją zrobić dalej. Bo często nie mogliśmy pomóc, bo często to był bardzo indywidualny punkt widzenia – ważny, ale często niewdrażalny. Koniec diagnostycznej dygresji.



Wkroczyła tu zupełnie inna perspektywa i inne potrzeby. Wiemy jednak z pewnością, że ulica ta wymaga zmiany – nosimy się z zamiarem zorganizowania czegoś na kształt prototypowania, poprzedzonego badaniem diagnostycznym – tym razem przeprowadzonym przez doświadczonych w tematach konsultacyjnych socjologów.

Nowe – Stare Miasto

*„Pomysł dziwny. Dopiero co weszła ustawa a tu już kombinowano hehe przedsiębiorco współczuję że kiepsko wam idzie, ale nie tędy droga... pomyślcie o sobie a nie o rzekomym ratowaniu upadającej starówki która i tak już upadła a przez te otwarte sklepy to tylko mąccie...pfff”
(deju, w dniu - 15-04-2018 19:10)*

Zrobili niedowiarków w balona i udowodnili, że czerwonymi balonami można ożywić handel na Starówce. Spina ich tylko spina (a nie dzieli). Niedziel (handlowych!) też im można pozazdrościć. 60 zielonych donic w Nowym – Starym Mieście to także ich zasługa. Dzięki nim każda modelka chce mieć pokaz na Starówce w swoim portfolio.

Nowe-Stare Miasto to przykład jak długą (i nawet nie tak krętą) drogę przeszła grupa mieszkańców – w tym wypadku przedsiębiorców. Grupa biznes spotykała się już od jakiegoś czasu, jednak, podobnie jak w przypadku innych grup, znaleźliśmy się w impasie. Nie widzieliśmy wspólnego celu i pomysłu, jaki kierunek obrać. Pewnego zimowego popołudnia, tuż przed kolejnym zaplanowanym spotkaniem, postanowiliśmy wybrać się bezpośrednio do kilku butików ze starówki. Udało się: kilku znaczących przedsiębiorców udało się przekonać do przyścia na spotkania. Ze sporą dozą nieufności i jeszcze większą dozą niewiary rozpoczęło się pierwsze spotkanie. I poszło. Inaczej trudno to określić. W końcu udało się zgromadzić masę krytyczną. I co najważniejsze – ludzi, którzy mają podobne doświadczenia, potrzeby i cel. Już na tym spotkaniu wśród kupców pojawił się pomysł wykorzystania niedziel z zakazem handlu. Koncept jest bardzo prosty. Zakaz handlu nie dotyczy właścicieli sklepów. W związku z tym w końcu nadarza się moment, w którym (zamknięta) galeria nie stanowi konkurencji dla starówki. Przeszliśmy więc do fazy planowania – wszystkie decyzje podejmowaliśmy demokratycznie – zawsze poprzez głosowanie. Proste i jasne dla wszystkich. Uradziliśmy niestandardowe godziny otwarcia sklepów (13 – 17), żeby dać możliwość zjedzenia leniwego niedzielnego śniadania. Wymyślono też czerwone balony, które już na stałe wpisały się we wszystkie działania organizowane przez Nowe Stare Miasto. Nawet nie wiecie jak fajnie obserwowano się ten proces – kolejne, bardzo trafne pomysły pojawiły się wśród uczestników i z każdą chwilą wiara w sens tego przedsięwzięcia była coraz większa. I, co równie ważne – jak nie najważniejsze: przedsiębiorcy w końcu się poznali, przeszli na „Ty” i polubili. Niby drobnostka, a naprawdę zmienia klimat panujący na starówce. Pierwsza niedziela pod hasłem „Otwieramy się na wiosnę” okazała się prawdziwym hitem.

Handlowcy przyciągnęli tłumy. Mieszkańcy komentowali z rozrzewnieniem, że na ulice starego miasta wrócił klimat dawnych lat. Strzałem w 10 okazały się też czerwone balony. Ich kiście wystawiane przed sklepy już z daleka zapraszały klientów na zakupy. W pierwszej akcji wzięło udział ponad 30 sklepów.

*„Pokaz lipa niby ma się coś dziać w Lesznie - ale ten pokaz to porażka. Do Mediolanu wam jak do kosmosu. Więcej profesjonalizmu zalecam.”
(Jan, w dniu - 09-06-2019 14:35)*

Po fali sukcesu przyszedł czas na pierwszy kryzys w tym biznesowym związku. Na spotkania wkradła się nuda i rutyna i trochę nie wiadomo było co dalej. Zaczęliśmy znowu tracić zaangażowanych. Z odsieczą przyszedł nam kolejny pomysł, który zjednoczył kupców – profesjonalny pokaz mody „Moda na Deptak”, który okazał się strzałem w 10! Przeprowadzono profesjonalny casting dla modelek, zatrudniono specjalistkę w reżyserowaniu pokazów mody... Uwierzcie, było naprawdę profesjonalnie! Świetnie było przyglądać się rosnącemu zainteresowaniu innych sklepów. Nagle każdy chciał się włączyć. Jednak pojawił się pomysł, aby uczestnictwo było reglamentowane... Sklep może pokazać swoją kolekcję tylko jeśli angażował się wcześniej. Słowem: zacznij się angażować, a Ci się opłaci. To się nazywa biznesowe podejście do tematu! :) To był ten moment, gdy handlowcy naprawdę się zaangażowali i wzięli sprawy w swoje ręce. Tuż przed pokazem w kuckach kleili wykładzinę na wybiegu i przesuwali wielkie donice z tujami, a rodziny zaangażowali do roli służb porządkowych... Później docierały do nas informacje zwrotne, że było to przedsięwzięcie, które rzeczywiście się zwróciło: klientki pierwszy raz trafiły do nowych butików, kupowały rzeczy z wybiegu i zaczęły odwiedzać te butik regularnie. Rok później kupcy zorganizowali więc kolejną edycję pokazu mody – tym razem „Moda na Rynek”.

Wszystkie te widoczne, podejmowane działania przyniosły jeden, znaczący efekt: inni też zaczęli się angażować. Nasz wydział (promocji i rozwoju) był nawet ofiarą tego efektu. W okresie zimowym na starówce pojawiły się przed sklepami identyczne, świątecznie przystrojone tuje, których zakup Nowe Stare Miasto sfinansowało z małego grantu.



Drzewka otrzymały wszystkie „angażujące się” punkty na starówce. Efekt wizualny był naprawdę świetny. W grudniu zasypały nas więc telefony od tych mniej angażujących się, „że też chcą”, natomiast w styczniu „że ta tuja to im uschła już i oni by chcieli nową” – byliśmy więc punktem ogrodniczo – informacyjno – funeralnym. Na końcu ucinaliśmy takie telefony słowami „Przykro nam, tuj nie serwisujemy”:)

Wspominamy o tym dlatego, że wszystkie tego typu działania – w dużej skali, ale i w skali mikro powodują, że ludzie zaczynają się interesować, kwestionować, angażować. Mimo różnych pobudek efekt jest ten sam. Dziś, 1,5 roku po pierwszej akcji, nieformalna grupa Nowe-Stare Miasto usamodzielniała się. Uczestnicy postanowili założyć stowarzyszenie skupiające nie tylko kupców, ale i przedsiębiorców różnej maści, właścicieli kamienic i po prostu mieszkańców z centrum. Już nie potrzebują stałego wsparcia ze strony Miasta. Są świetnym partnerem do współpracy i realizacji projektów rewitalizacyjnych. Miasto ma wsparcie w rewitalizacji gospodarczej.

WNIOSKI, CZYLI DLACZEGO GRUPIE BIZNES SIĘ UDAŁO?

- Ludzie muszą mieć rzeczywisty, wspólny cel
- Najpierw zdefiniowano potrzebę, a później wdrażano pomysły
- Pojawił się „komitet wykonawczy”
- „Oddanie pałeczki” - w odpowiednim momencie
- Grupa była interdyscyplinarna
- Klimat – nie może być zbyt sztywno
- Ciągła burza mózgów- jako odpowiedź na malejącą motywację
- Osoby z zewnątrz - są bardzo ważne, pokazują inny punkt widzenia, uwalniają od stereotypu!
- Poszczególne zadania i cele były dobrze sprecyzowane
- Wszystkie decyzje podejmowano demokratycznie - poprzez głosowanie
- Niezbędne było delegowanie obowiązków
- Kupcy zaufali koordynatorowi



Co było najtrudniejsze?

1. Utrzymanie mobilizacji
2. Przetrawianie trudniejszych momentów
3. Ciągłe podtrzymywanie „nowości”
4. Zaangażowanie „masy krytycznej”
5. Słomiany zapal
6. Oczekiwania handlowców
7. Rozwiązywanie wewnętrznych sporów
8. Walka o władzę :)

LUFA

„LUFA ZAKOŃCZONA. Teraz czas na kaca.”
(Archanioł, w dniu - 08-09-2019 14:13)

LUFA, czyli pierwszy **Leszczyński Uliczny Festiwal Artystyczny** to nowe wydarzenie kulturalne w Lesznie - ponad 30 wydarzeń, przeszło 50 artystów, 6 dziedzin sztuki, 9 lokalizacji w 4 dni. W trakcie czterech naszpikowanych atrakcjami dni wspólnie z mieszkańcami współtworzyliśmy sztukę i jej doświadczaliśmy. Pomalowaliśmy bramy i bruk, stworzyliśmy plener malarski, zrobiliśmy makramy i las w słoiku, zaśpiewaliśmy z ponad dziesięcioma formacjami muzycznymi. To pierwszy w Lesznie festiwal, w którym sceną dla naszych twórców była ulica. Uliczny bruk zapewnia wyjątkowość każdego występu i jest nieporównywalny do żadnej, innej sceny, to miejsce, w którym artysta może podzielić się pasją bliżej niż zwykle. Chcieliśmy, żeby najróżniejsze formy sztuki pojawiły się naprawdę blisko ludzi. Dzięki temu mieszkańcy, którzy normalnie nie wybraliby się na koncert, niejako na niego wpadali – i często zostawali na dłużej. Gdy organizowaliśmy aktywności dla młodych, chwilę wcześniej przechodziliśmy ulicami centrum i bezpośrednio zapraszaliśmy dzieciaki do pójścia z nami. Nawet nie wiecie, jaki to był fajny widok, kiedy udawało nam się zgarnąć z ulicy naprawdę dużą bandę świetnych dzieciaków. Polecamy więc, zachęcamy więc!

Co ważne, na LUFIE postanowiliśmy pokazać naszych lokalsów – trzon wydarzenia tworzyli więc artyści z Leszna, w myśl zasady „cudze chwalicie, swego nie znacie”.



Duma nas rozpieęła, jakich świętych, utalentowanych ludzi mamy w mieście. I co najważniejsze: dzięki temu udało nam się trafić do bardzo szerokiego grona odbiorców – fani rapu, którzy raczej rzadko (delikatnie mówiąc) biorą udział w miejskich imprezach, przyszli na koncert swojego ulubionego lokalnego zespołu i zostawali na kolejnym. To zadziaęło. Zadziaęło również to, że w jednym momencie w różnych częściach obszaru działy się różne projekty jednocześnie – i tak, w jednym miejscu dzieciaki pod okiem artysty tworzyć mogły obrazy na bramach (Bramy – Ramy), na innej można było posłuchać leszczyńskich poetów i uczestniczyć w plenerze malarskim, na podwórku czekał na najmłodszych spektakl, a kawałek dalej – koncert. Ludzie spacerowali, szukali, eksplorowali. Wielość różnych dziaęń w jednym czasie spowodowała, że z domu wyszły całe rodziny – dzieci znalazły coś dla siebie, nastolatkowie również i dorośli także. Centrum tęęniło życiem.

Ale LUFa to ludzie, którzy za tym stoją. Pomysł na stworzenie festiwalu powstał bardzo spontanicznie i niejako... przez przypadek. W czerwcu rozpoczęliśmy pracę nad projektem aplikacyjnym do konkursu w ramach programu Rozwój Lokalny. Nauczeni doświadczeniem przy modelowej rewitalizacji poświęciliśmy dużo czasu na diagnozę – zaprosiliśmy na warsztaty service design grupę osób z różnych środowisk – lokalnych działaczy, przedsiębiorców, artystów, reprezentantów instytucji, aby wspólnie wypracować kierunek rozwoju miasta. Warsztaty złożone były z dwóch części. W trakcie pierwszej z nich zaproszeni uczestnicy – młodzi mieszkańcy Leszna generowali pomysły dziaęń. Drugiego dnia eksperci – pracownicy Urzędu Miasta, jednostek publicznych doprecyzowywali wybrane koncepcje. Praca kreatywna i fantastyczna energia, jaka wytworzyła się na tym spotkaniu, była przyczynkiem do LUFY właśnie. Kilkanaście osób poznało się, polubięło i postanowięło zrobić coś wspólnie. Co zadziaęło w przypadku tej grupy? Ludzie tworzący LUFĘ byli na tyle podobni – mieli wspólną wizję i potrzeby – że udało im się zrealizować coś od początku do końca, a równocześnie na tyle różni, że każdy znalazł w projekcie „swoję ogródek do pielęgnowania“).

WNIOSKI:

1. Każdy musi być za coś w pełni odpowiedzialny

Przy organizacji tego typu przedsięwzięcia, konieczny jest podział obowiązków i oddanie paęeczki za daną część w pełni. Pomaga to grupie poczuć się sprawczo, a koordynatorom zmniejsza frustrację i natęok pracy :)

2. Każdy musi czuć się ważną częścią zespołu

Np. w przypadku organizacji konferencji prasowej każdy musi mieć szansę odpowiedzieć o swoim kawałku projektu.

3. Wszystkie decyzje podejmowane są w sposób demokratyczny

Stworzyliśmy zamkniętą grupę na Facebooku i tam szybko i sprawnie podejmowaliśmy wszystkie decyzje – głosowaliśmy na najlepsze logo, etc. Nikt nie mógł więc powiedzieć, że o czymś nie wiedział, że został w czymś pominięty – trzeba było być tylko przykutym do Internetu przez miesiąc.... :)

4. Niezbędny jest „koordynator koordynatorów”

Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść... Na pierwszym etapie ktoś musi być tym złym policjantem, który trochę krzyczy, trochę goni i trochę spina. Relacje i kompetencje muszą się ułożyć, a to wymaga trochę czasu. Wcześniej grupa nie będzie w pełni samodzielna, a obowiązki same się nie podzielą....

5. Obowiązki powinny być rozdzielone w sprawliwy sposób

Tu nie wszystko się udało, więc to nauka na przyszłość. Nigdy nie będzie tak, że wszyscy zaangażują się w jednakowy sposób, jednak trzeba pomyśleć, co wtedy? Kogo nazywać koordynatorem?

6. Koniecznie zorganizuj spotkanie podsumowujące, aby wnioski na przyszłość spisane zostały „na świeżo”

Rzecz prosta, a bardzo cenna. Porządna burza mózgów ze spisnymi wnioskami to świetne podsumowanie. Pozwoli to na monitorowanie i udoskonalanie kolejnych działań i inicjatyw.

LUFA to cztery intensywne dni, podróż po wielu muzycznych gatunkach, mnóstwo zarejestrowanych uśmiechów, nauka, zabawa, współpraca, łączenie pokoleń, odkrywanie talentów, pozytywna energia. To był czas dla mieszkańców, okazja do spotkania się poza domem, ich aktywizacji, wyjścia w przestrzeń centrum miasta. To odkrywanie miejsc, których mieszkańcy dotąd nie znali. LUFA to z pewnością przykład rewitalizacji, którym będziemy się chwalić. Wierzymy, że stanie się cyklicznym wydarzeniem rewitalizacyjnym.



KOMITET REWITALIZACJI

CZYLI CO DZIAŁA, A CO NIE

Komitet Rewitalizacji działa u nas od marca 2018 roku. Liczy 18 osób i spotyka się zazwyczaj raz w miesiącu. Zaopiniował m.in. projekt uchwały krajobrazowej oraz wyłynął na kształt uchwały dotyczącej zwolnienia od podatku od nieruchomości części budynków przeznaczonych na działalność gospodarczą. Zapraszał również gości, uczestniczył w wyjazdach studyjnych i szkoleniach. Z pozoru wydawałoby się, że wszystko działa jak w szwajcarskim zegarku.

Jednak w pewnym momencie znaleźliśmy się w miejscu, w którym w Komitecie pojawiło się kilka różnych opinii na temat tego, czym członkowie powinni się zajmować. Relacje zaczęły się komplikować, atmosfera psuć. Pojawiło się kilka odmiennych stanowisk:

- Komitet powinien wiedzieć o wszystkim, co dzieje się na obszarze rewitalizacji i mieć wpływ na wszystko, co się dzieje – począwszy od formy instalacji nad ulicami, a na imprezach kończąc
- Komitet powinien działać – wymyślać i WDRAŻAĆ pomysły w życie
- Komitet ma być ciałem opiniodawczo-doradczym dla Prezydenta i służyć mu radą w kwestiach rewitalizacji, kiedy tego potrzebuje (zapis wynikający bezpośrednio z Regulaminu Funkcjonowania Komitetu).

Jak widzicie, nad takim problemem nie sposób jest przejść do porządku dziennego. Na każdym posiedzeniu bowiem 2/3 osób będzie zawsze niezadowolonych... Sami nie potrafiliśmy wyjść z tego impasu. Poprosiliśmy więc o pomoc specjalistkę - pedagoga, trenera grupowego, aby przeprowadził dla nas warsztaty nad wspólnym wypracowaniem wizji i misji celów Komitetu. Prace trwały 8 intensywnych godzin.

Okazało się, że w ciągu roku pomiędzy członkami Komitetu oraz na linii członkowie – urzędnicy nabierała się całkiem spora ilość niewypowiedzianych konfliktów, które sobie po cichu pączkowały. Nie chcielibyśmy wchodzić w szczegóły, jednak na tej podstawie możemy podać kilka wskazówek ogólnych, jak najlepiej budować Komitet:

1. W trakcie naboru informuj jasno za co będzie odpowiedzialny Komitet, a po jego uformowaniu przeszkól, czym właściwie jest rewitalizacja w Twoim mieście.

Ludzie bowiem „przyszli” do Komitetu z bardzo różnym poziomem wiedzy o tym, czym jest rewitalizacja. Nie do końca wiedzieli też, czym ma zajmować się Komitet, kiedy do niego przystępowali. Chyba my sami nie odpowiedzieliśmy sobie jednoznacznie na to pytanie, więc ilu zgłoszonych – tyle interpretacji.... Nie wszyscy znali Gminny Program Rewitalizacji, nie zawsze znali regulamin Komitetu. I naszą rolą powinno było przedstawienie tego wszystkiego w przystępny sposób, co z zasady jest niezwykle trudne - każdy kto musiał przedstawiać kiedyś GPR np. radnym, wie o czym mówimy.

2. Określcie cel, znajdźcie konsensus.

Już na samym początku wspólnie ustalcie, jaka będzie rola Komitetu. Regulamin to jedno, a potrzeby ludzi to drugie. Regulamin mówi nam o tym niezbędnym minimum, ale gdy ludzie chcą działać – trzeba im to umożliwić, jednak to zawsze MUSI być wspólnie wypracowany cel Komitetu. Podsumowując: zadawajcie pytania o potrzeby i chęci na samym początku i wdrożcie zasady demokratycznego podejmowania decyzji. Dla nas nie ma lepszej metody niż głosowanie – prosto, jawnie, klarownie.

3. Ogranicz liczbę oddelegowanych w szeregach Komitetu.

Wicie, nie ma nic gorszego niż zmuszać kogokolwiek do czegoś. Wtedy mierzymy się z problemem zgoła odmiennej motywacji – od jestem bo chce tu być, po jestem, bo mi kazano. Teraz wiemy, że wystarczyłoby zaproszenie reprezentantów różnych instytucji w razie potrzeby. U nas to działa świetnie – gdy potrzebny jest ekspert od mieszkań komunalnych zaprosiliśmy, np. dyrektora MZBK. Proste.

4. Oddaj pałeczkę jak najszybciej.

Tu najpierw musimy odpowiedzieć sobie na pytanie: jaką rolę powinien pełnić wydział, który odpowiedzialny jest za Komitet Rewitalizacji. Nasz regulamin mówi, że Wydział Promocji i Rozwoju pełni rolę sekretariatu dla Komitetu: informuje o spotkaniach, tworzy raporty, w razie potrzeby zaprasza ekspertów, etc. Jednak, fakt, że do niego należy obowiązek tworzenia raportów powoduje, że obecny jest na każdym posiedzeniu. U nas wygląda to tak, że oczekiwano od nas tworzenia kolejnych tematów, którymi ma się zająć Komitet. A czasem takich tematów po prostu... nie ma!



5. Systematycznie weryfikuj z Komitetem kierunek działania i poziom satysfakcji.

O rany, jakie to jest ważne! W gruncie rzeczy Komitet to dla nas zbiór naprawdę ważnych ludzi – którym się chce (u nas Komitet działa pro bono), którzy mają wiedzę i mogą być dla nas pośrednikiem na linii urząd – mieszkańcy. Jednak Komitet to też 18 bardzo różnych osób, które czasem się wypalają (pro bono, sami wiecie), mają różne potrzeby, ambicje (patrz pkt. 3 ;). Jak zadbać o ich dobre samopoczucie i zwalczać frustracje? Może nam podpowiecie! My nadal się tego uczymy!

6. Nie organizuj szkoleń przed wakacjami...

To tak na dokładkę. Po pojawieniu się impasu w Komitecie wspólnie ustaliliśmy, że potrzebujemy całodniowej, wspólnej pracy warsztatowej nad wyznaczaniem celów na dalszy rok pracy. I owszem – było intensywnie (i to jak!) i osiągnęliśmy zakładane efekty. Jednak później przyszły wakacje i ponad dwa miesiące przerwy. I trochę wszystkie nasze wnioski i refleksje zostały przykryte letnią opalenizną...

Podsumowując: funkcjonowanie Komitetu Rewitalizacji jest sprawą bardzo osobniczą – indywidualną w każdym mieście. Na jednym z ostatnich szkoleń prowadzący podkreślał niebagatelne znaczenie Komitetów dla rewitalizacji, które stanowiąc mogą o jej kierunku, być ich swoistym cenzorem i kontrolerem. Doszliśmy do wniosku, że Komitet Rewitalizacji ważny jest szczególnie tam, gdzie Góra (Prezydent, Burmistrz) rewitalizacji w ogóle nie czuje i nie stanowi dla nich priorytetu. W takiej sytuacji członkowie Komitetu mogą, a wręcz muszą, pilnować i nadawać rangę – wskazywać palcem, że działania właśnie TUTAJ – na obszarze rewitalizacji są najważniejsze. Być może to jest właśnie sedno, dlaczego akurat w Lesznie praca Komitetu nie zawsze nabiera takich rumieńców, jakby chcieli tego członkowie. W naszym przypadku Prezydent jasno podkreśla znaczenie rewitalizacji, ufa i pozwala realizować przedsięwzięcia. Nie ma tu więc hamulcowego. A skoro nie ma hamulcowego, nie zawsze „stróż rewitalizacji” są potrzebni tak intensywnie, jak w niektórych miastach.

LUDZIE REWITALIZACJI

CZYLI GALA DLA TYCH, KTÓRZY SIĘ ANGAŻUJĄ

Jak już wiecie z naszym partycypacyjnym fragmentem rewitalizacji było różnie. Sporo rzeczy się udało, projekty zostały zrealizowane, efekty były coraz bardziej widoczne, a jednak czuliśmy, że w powietrzu coś wisi. Wiecie, zaczęliśmy przeżywać nasze ciche dni – my urzędnicy trochę się odsunęliśmy, byliśmy trochę zmęczeni; wśród naszych aktywnych pojawiły się pierwsze konflikty, a na linii my – oni też szło jak po grudzie. I niby wszystko się zgadzało. Spotkania były? Były. Ludzie się angażowali. Owszem. A tu klops, a tu zgrzyt. Wiecie, w raportach trudno oddać ten specyficzny klimat (a każdy z Was, kto był w dłuższym związku wie jak nieznośny potrafi być ów).

Zaczęliśmy główkować co się dzieje i jak ten impas możemy pokonać. Pamiętajcie, jak wspominaliśmy, że na spotkaniach zawsze musi być tort? Że nawet najbardziej spektakularne sukcesy nie smakują bez prawdziwego świętowania? Uświadomiliśmy sobie, że chyba za mało dziękowaliśmy naszym Aktywnym. Nie zrozumcie nas źle – byliśmy z nich dumni i bardzo im wdzięczni za zaangażowanie. Jednak teraz wiemy, że ranga też jest ważna. Nie chcemy nazywać tego splendorem – chodzi raczej o Słuszną Skalę Podziękowań. Tak, aby o efektach dowiedzieli się inni. Niektórzy z Was pomyślą pewnie teraz – co to za społecznicy, co potrzebują poklasku? Nasza pierwsza myśl była podobna. Ale zastanówcie się – jest w tym coś złego? Przecież nie od dziś wiadomo, że większość bezinteresownych działań robiona jest po coś. W naszym przypadku była to często potrzeba stworzenia czegoś ważnego, posiadania wpływu. Ludzie potrafili spotykać się kilka razy w tygodniu i dyskutować do północy i spierać się, żeby wyszło jak najlepiej. Więc potrzeba uhonorowania staje się chyba bardziej zrozumiała, prawda? Jasne, że prawda!

Postanowiliśmy zorganizować Galę Rewitalizacji, czyli zupełnie coś innego niż Antykonferencję. I na wstępie musimy Wam się do czegoś przyznać: ależ nie mieliśmy serca do tej gali! Zdecydowanie lepiej czujemy się w innych, mniej formalnych ramach, gdzie możemy kreatywnie zaszaleć. Mieliśmy za sobą kilka narad i każda z nich potrzebowała podwójnej dawki kawy. Do momentu, aż ktoś z nas nie podsumował – „wiecie... zmieniają się miejsca, zmieniają się ludzie...”



„Zmieniają się miejsca, zmieniają się ludzie? Czy instalacje wpłyną na relacje? Czy Nowe - Stare Miasto przyciągnie klientów na Starówkę? Czy dzięki Rynkom Śniadaniowym i Kinom ze smakiem ludzie chętniej odwiedzą plac Metziga czy inne zakątki starego miasta? Czy odnowione Aleje Słowackiego wpłyną na sposób i kierunek przemieszczania się mieszkańców? Mamy nadzieję, że Tak! Bo na tym polega rewitalizacja - Przestrzeń musi być przede wszystkim dla ludzi, z nimi tworzona, do nich dopasowana. W Lesznie mamy to szczęście, że znaleźliśmy ludzi, z którymi możemy zmieniać, ulepszać, tworzyć... Chcemy się nimi chwalić, chcemy im podziękować! Przed Wami Ludzie Rewitalizacji - Ci, którzy działają, współpracują, zmieniają to, co zastane. Dlaczego to robią? Jakie jest ich rewitalizacyjne marzenie i w końcu - czy to zawsze działa, że kiedy zmieniają się miejsca to zmieniają się ludzie? Zapraszamy w podróż po tym co już się udało i o tym co jeszcze przed nami!...”

Tak rozpoczyna się film, który postanowiliśmy stworzyć. „Ludzie Rewitalizacji” to był dla nas pomysł na połączenie uho- 55

norowania naszych Aktywnych, pokazanie ich światu i czegoś, sami wiecie, trochę innego.

„Dlaczego to robisz?” i „jakie jest twoje rewitalizacyjne marzenie?”... - takie pytanie zadaliśmy naszym lokalnym działaczom, inicjatorom projektów rewitalizacyjnych. Zadaliśmy je dla innych – żeby, tak jak wspominaliśmy, pokazać ludzi, uhonorować ich, bo każdy potrzebuje kilku słów uznania. Zadaliśmy je dla nich – bo raczej nigdy sami nie zadadzą sobie takich pytań, a ich odpowiedzi to swoiste podsumowanie działań, które zrealizowali. I w końcu – zadaliśmy je dla siebie. Wstyd się przyznać, ale wzruszyliśmy się wszyscy oglądając końcowy efekt filmu – „Ludzie Rewitalizacji” – to uświadomiło nam, jak ciekawą ekipę udało nam się zgromadzić. Jak różni, jak inni, ale i jak pomysłowi są. To dla nas ogromny kapitał, o którym nie możemy zapominać. Czasami lubimy sobie odpalić ten film raz jeszcze – najlepiej w chwili kryzysu, w ramach przypomnienia, że nie jesteśmy sami i naprawdę mamy ludzi, z którymi możemy „robić rewitalizację”.

Gala Rewitalizacji była więc pretekstem do premiery filmu. Wszyscy Aktywni z rąk Prezydenta otrzymali podziękowania i kwiaty. Na tę okazję przygotowaliśmy też specjalne opisy, każdej z osób, bo poznaliśmy się już na tyle dobrze, że po prostu mogliśmy sobie na to pozwolić, m.in.:

Zachodnie spojrzenie na lokalną rzeczywistość, wiecznie uśmiechnięta, robi, bo nie wie, że się nie da. Krucha ceramika, twarda osobowość, współtwórczyni Relacji – Instalacji. Nowe -Stare miasto uwalnia od stereotypów i schematów.

Bracka 14 to prawdziwa gwiazda na starówce, a Marcin na jej orbicie ogarnia resztę wszechświata: Nowe Stare Miasto, Relacje Instalacje, Lidera Rewitalizacji, Komitet... słowem: prawdziwy społecznik!

Biznesowy sprzymierzeniec rewitalizacji – inwestuje i pieniądze i serce, aby na starówce było pięknie, podwójny lider rewitalizacji, pasjonat starych rowerów i nowych ścieżek rowerowych, pompuje energię w Stare Pompy.

Wszechstronność, wszechwiedza i wszechobecność. Właścicielka nieruchomości, szefowa Komitetu Rewitalizacji, skarbnica wiedzy o tym, co kiedyś, skarbnica pomysłów na to, co w przyszłości. W torebce mały dyktafon, w głowie wielkie idee, w ustach cięty język.

Na spotkanie zaprosiliśmy też trzy miasta z modelowej rewitalizacji – Dąbrowę Górniczą, Lublin i Opole Lubelskie, aby pokazali inspirujące działania z ich miast. Po części oficjalnej, zaprosiliśmy wszystkich na kolację i kularowe rozmowy – czego nie można nie docenić i o czym nie można zapomnieć, pamiętajcie!

Podsumowując: to była fajna Gala, to była ważna Gala.



MÓWIMY O REWITALIZACJI...

Jak zapewne doskonale już wiecie z rozdziału II dodatkowym celem Programu partycypacji społecznej było upowszechnienie wśród mieszkańców Leszna wiedzy o rewitalizacji i zbudowanie szerokiej świadomości społecznej co do roli mieszkańców w tym procesie. Staramy się to robić na każdym kroku. Nie dajemy o sobie zapomnieć. Nasze kolory rewitalizacji są już powszechnie znane i w taki sposób staramy się, dość subtelnie pokazywać, co w ramach rewitalizacji się dzieje. Uczestniczyliśmy też w Kongresie Rewitalizacji Miast i Warsztatach dobrych praktyk w rewitalizacji, gdzie dzieliliśmy się naszymi rewitalizacyjnymi doświadczeniami. Organizowaliśmy też konferencje i programy edukacyjne dla dzieci – z nastawieniem na naszych lokalsów. Poniżej chcemy Wam krótko opowiedzieć o dwóch z nich, z których jesteśmy dumni – tak po prostu :) Chcieliśmy, żeby było inaczej, niesztafowo i chyba się udało. Przed Wami „Antykonferencja” i Program Edukacyjny dla dzieci.

ANTYKONFERENCJA – czyli edukujemy mimochodem

60 osób z Leszna udało się w niezwykłą podróż przez różne oblicza rewitalizacji: wzięli udział w Antykonferencji. Założeniem konferencji była niestandardowa forma – minimum treści wykładowych i prezentacji. Dlatego klub Stara Gazownia na 5 godzin zmienił się w scenery podróżą, która obejmowała 8 stacji tematycznych (poniżej). Już na wstępie przygotowaliśmy specjalny pojemnik na krawaty (jakiż było zdziwienie co niektórych!) i tajemniczo podzieliśmy uczestników na mniejsze grupy. Ludzie byli zaintrygowani i, co tu dużo mówić, nieco zaniepokojeni. Po dźwięku gwizdka konduktora ruszyliśmy w podróż. Na każdej stacji uczestnicy podzieleni na małe grupki zmagali się z zadaniami dotyczącymi rewitalizacji m.in. Komitetu Rewitalizacji, konsultacji społecznych, „Kolorowych podwórek” czy GPR. Wszystko to w dowcipnej formie, nie zapominając o nutce rewitalizacji. Jakie wyzwania przygotowaliśmy?



STACJA WSPÓŁPRACA

Na pewno spojrzeliście na leszczyński Ratusz milion razy, ale – czy dałoby się go odtworzyć z pamięci? Podpowiedź: nie w pojedynkę!

STACJA NASZA KAMIENICA

Po 1: budżet wynosi 10.000 zł.

Po 2: potrzebne jest piękne podwórko, na którym będzie się miło spędzać czas z sąsiadami, wyposażone w ławkę, zielen, odmalowane, ...
Zadanie: jak pogodzić 1 i 2?

STACJA REPREZENTACJA

Komitet rewitalizacji to 18 osób, które opiniują i doradzają Prezydentowi w procesie rewitalizacji i stanowią łącznik między władzami a mieszkańcami w sprawach dotyczących rewitalizacji. Czy wiecie, czyje interesy reprezentują?

STACJA REAKTYWACJA

Sięgnijmy do banku ciekawych pomysłów, które wkrótce po narodzinach zostały osierocone przez swoich autorów. Zaopiekujmy się nimi!

STACJA ORIENTACJA

Kiedyś tu był zegarmistrz, a teraz sklep spożywczy. W tej szkole uczyła się moja babcia! Mój dziadek pracował w młynach! Każdy ma takie wspomnienia. Czy rozpoznacie, o jakich miejscach mowa?

STACJA DOKUMENTACJA

Gminny Program Rewitalizacji to 198 stron najważniejszych dla procesu wyprowadzania obszaru rewitalizacji ze stanu kryzysu. Po co to wszystko? Jakimi narzędziami? Za ile? Jak to będzie wyglądało po przeprowadzeniu procesu? – ...Czy wiecie?

STACJA IDENTYFIKACJA

Speed networking? Sieciowanie? Randki obywatelskie? Brzmi obco, ale każdy wie, o co tu chodzi – po prostu: porozmawiamy. Wystarczy 2 minuty!

STACJA KONSULTACJA

Każdy proces partycypacyjny zakłada udział wielu stron, a każda ma różne potrzeby i zdanie w sprawie. Kim dzisiaj będziesz?



Wysiłki na poszczególnych stacjach nagradzane były drewnianymi wagonikami, a na końcu „podróży” autorzy najdłuższego pociągu ze zdobytych wagoników otrzymali rewitalizacyjne gadżety. Chyba udało nam się wciągnąć w zabawę dość skutecznie – dość powiedzieć, że zdarzały się próby przepiękienia oceniających w zamian za dodatkowy wagonik... :)

Druga część podróży poświęcona była projektom realizowanym z rewitalizacyjnych tzw. „małych grantów” – organizacje i działacze lokalni realizujący te projekty prowadzili panele warsztatowe.

Mamy wrażenie, że udało nam się, trochę mimochodem, przemyścić sporą garść wiedzy o rewitalizacji. W innej formie, poprzez zabawę, integrując różne środowiska. My Antykonferencję wspominamy z dużym sentymentem!

Niech podsumowaniem będzie komentarz Hani Gill – Piątek:

„Trwa absolutnie prze-ge-nial-na Antykonferencja w ramach Rewitalizacja Leszna! Pełna frekwencja, 60 najważniejszych interesariuszy i urzędników różnych szczebli rozwiązuje miejskie zadania na różnych stacjach, bo motyw projektu to zszycie miasta rozciętego kolejną. Widzę poważną konkurencję wobec liderów partycypacji w Modelowa Rewitalizacja Miast. I wiecie co? To warsztaty wymyślone i prowadzone przez pracowników urzędu w Lesznie. I to nie tylko tych z rewitalizacji.” (Hania Gill – Piątek, Facebook)

REWITALIZACJA DLA (NAJ)MŁODSZYCH

Zastanawiacie się pewnie po co mówić dzieciakom ze szkół i przedszkoli, czym jest rewitalizacja? Już samo słowo nastrocza przecież trudności (pamiętamy jak nasz konferansjer na Rynkach Śniadaniowych poległ na samym jego odczytaniu). Jednak, jeśli podejmiemy do tematu nie w sposób akademicki, jeśli spróbujemy dzieciaki uwrażliwić na to co wokół nich, nauczymy ich czym jest rewitalizacja, tylko mimochodem. Zajęcia prowadzone były w najstarszych grupach przedszkolnych oraz w klasach od 1 do 3 w szkołach podstawowych. Cykl warsztatów objął trzy spotkania o różnorodnym charakterze trwające ok. 45-90 minut (w zależności od grupy wiekowej i charakteru warsztatów).

Przez zabawę i angażujące spotkania chcieliśmy wśród najmłodszych zacząć rozmowę o lokalnej tożsamości, ich mikroświecie – osiedlu, trzepaku czy kamienicy, chcieliśmy pokazać jak kształtować lokalną tożsamość wśród najmłodszych, uświadamiać o odpowiedzialności za publiczną przestrzeń i zachęcać do wykazywania inicjatywy obywatelskiej.

Program edukacji podzielony był na 4 etapy:

Pierwsze z nich to "Kamienica Oli". Zdecydowano się na zaangażowanie dzieci w dyskusję i zachęcono je do szukania rozwiązań problemów występujących w kamienicy Oli - dziewczynki mniej więcej w ich wieku, aby dzieci łatwiej się z nią utożsamiły.



Dopiero pod koniec warsztatu następowało wyjaśnienie pojęcia rewitalizacja, które w dużej mierze było tworzone przez dzieci. Dzieci, z pomocą prowadzącego, mogły rozwiązywać problemy mieszkańców kamienicy, problemy techniczne samego budynku oraz podejmować działania zmierzające do poprawy jakości codziennego życia mieszkańców i użytkowników kamienicy. Słowem: chcieliśmy pokazać, że warto poznać swojego sąsiada. Że być może tuż za ścianą mieszka pani Krysia, która uwielbia gry z dawnych lat i być może będzie kompanem do zabawy. Może obok mieszka osoba potrzebująca pomocy przy drobnych sprawunkach?

Przykładowe problemy i rozwiązania proponowane przez dzieci podano poniżej:

Opis problemu

Na trzecim piętrze kamienicy mieszka starsza sąsiadka pani Jadzia. Jest schorowana, chodzenie po schodach sprawia jej trudności. Mieszka sama i dokwiera jej samotność.

Pomysły dzieci (wybrane wypowiedzi)

Padły różne propozycje rozweselenia oraz pomocy pani Jadzi: odwiedziny, pomoc w noszeniu zakupów, pomoc w sprzątaniu mieszkania, odnowienie kamienicy („bo smutno jej, że mieszka w takim brzydkim miejscu”), małżeństwo z panem Tomkiem sąsiadem z I piętra („bo na pewno im będzie razem weselej”), opieka nad bezdomnym kotem mieszkającym na dachu kamienicy („I pani Jadzia i kot na tym skorzystają”), zamontowanie windy, budowa schodów ruchomych, nauka parkour („mogłaby siedzieć z kotem na dachu i przestałyby ją boleć nogi”).



Opis problemu

Na pierwszym piętrze mieszka pan Tomek. Od dłuższego czasu nie może znaleźć pracy. Jest tzw. „złotą rączką”. Na parterze kamienicy znajduje się opuszczony warsztat szewski.

Pomysły dzieci (wybrane wypowiedzi)

Propozycje rozwiązania problemów pana Tomka: naprawianie kamienicy I dbanie o przestrzeń przed nią („pan Tomek może wymieniać żarówki i zamiatać”, „może dbać o dom i wszystko w nim naprawiać”, „może zamalować graffiti i będzie ładnie”, odnowienie zakładu szewca („niech zostanie szewcem”), remont zakładu i otwarcie w nim nowego zakładu lub sklepu „sklep z Lego”, „zakład naprawy żelazek i innych rzeczy”, „sklep ze słodyczami i zabawkami”, „kwaciarnia, którą by prowadził razem z panią Jadzią”).

Pan Adam sąsiad, który ma psa, wychodzi kilka razy dziennie przed kamienicę, nie sprząta po swoim psie i zostawia niedopałki papierosów.

Dzieci proponowały sprzątnięcie po panu Adamie, a także zakup worków na odchody w prezencie („podrzucić na wycieraczkę i uciec”), powiadomienie straży miejskiej („powinien dostać mandat”), a także wtrącenie do więzienia, a po sugestii ze strony osoby prowadzącej, rozmowę z panem Adamem, uświadomienie mu, że śmieci i pokazanie specjalnych koszy zainstalowanych przez miasto („u mnie na ulicy jest taki specjalny kosz z workami”).

Podczas drugiego spotkania osoba prowadząca przedstawiła dzieciom krótką prezentację z przykładami małych rewitalizacji, dzięki którym można zmienić miasto za pomocą minimalnych nakładów finansowych i czasowych. Szczególny zachwyty wzbudziła w dzieciach maszyna, która w zamian za puste plastikowe opakowania wydawała porcje karmy dla bezdomnych zwierząt. Po prezentacji osoba prowadząca zainicjowała dyskusję, zachęcała dzieci do twórczego myślenia, pytała o ich potrzeby i marzenia, w jaki sposób chciałyby zmienić przestrzeń w Lesznie, a przede wszystkim wokół swoich szkół i miejsc, w których mieszkają, czego szczególnie im brakuje w mieście. Po burzy mózgów i zapisaniu wszystkich pomysłów na tablicy następowało głosowanie: dzieci za pomocą kolorowych karteczek wybierały pomysł, który ich zdaniem był najlepszy.

Poniżej przykłady pomysłów, tych najbardziej popularnych albo szalonych:

- domek kultury na drzewie,
- ławki w dziwnych kształtach,
- fontanna z czekolady,
- fontanna w kształcie foki,
- fontanna z coca colą,
- plac zabaw dla dzieci z niepełnosprawnościami,
- budka do nauki języków,
- budka podróżnicza, która wyświetla zdjęcia i filmy z różnych miejsc na świecie,
- maszyna, która oblewa czekoladą smutnych ludzi (nasz ulubiony!),
- maszyna wydająca chomiki wszystkim chętnym (też kochamy!)

Ostatnie spotkanie było zaplanowane jako podsumowanie warsztatów i wiedzy dzieci nt. rewitalizacji. Zaproszeni goście mieli za zadanie przedyskutować z dziećmi temat, a także obejrzeć projekty i ocenić możliwości ich realizacji.



Dzieci, które na początku cyklu warsztatów nie spotkały się z pojęciem rewitalizacji, tłumaczyły gościom, że to: „leczenie miasta”, „malowanie domów”, „rozweselenie smutnych kawałków miasta”, „sprzątanie po sobie”, „odwiedzanie sąsiadów”, „zmienianie miasta na ładniejsze”, „budowa placów zabaw”. Z pasją opowiadały o swoich pomysłach. Większość dzieci w grupach miała pozytywne nastawienie do zmian, proponując konstruktywne pomysły, które podchwyczone przez gości rozwijały się w konkretne plany działania. W jednej grupie dzieci zaproponowały „wyburzenie wszystkiego, zrzucenie bomby i spuszczenie napalmu”, ale po ożywionej i dość trudnej dyskusji z gościem część z nich zmieniła zdanie. Po rozmowie dzieci z gościem wybierały się na spacer po okolicy, by w terenie szukać miejsca na realizację swoich pomysłów. Dzieci często zadawały gościom pytania (niekiedy niezwykle dociekliwe i trudne), słuchały uważnie opowieści i w większości były zainteresowane tym, co gość miał im do przekazania. To spotkanie ugruntowało ich wiedzę i uświadomiło im, że mają moc sprawczą, że zmiany zależą przede wszystkim od nich. Na zakończenie dzieci otrzymały dyplomy i nasionka lub cebulki kwiatów i ziół, które miały za zadanie zasadzić w swoim otoczeniu.

Program pomógł dzieciom w poszerzeniu horyzontów, uruchomieniu kreatywnego myślenia i wyrażaniu własnego zdania. Tematyka odpowiedzialności społecznej za miejsce zamieszkania spotkała się ze zrozumieniem i zaciekawieniem.

REWITALIZACJA JAKO GRA ZESPOŁOWA

WSPÓŁPRACA W URZĘDZIE

Jak ułożyć współpracę w urzędzie tak, aby wszyscy grali do wspólnej bramki i nie zapominali o nadrzędnym celu, jakim jest rewitalizacja?



Pewnie niejeden z Was uśmiecha się teraz nieco ironicznie. Że przecież to niewykonalne, że przecież to utopia. To zadanie karkołomne, to prawda. Czy nam się udało? Oceńcie sami!

Jedno jest pewne – z perspektywy czasu wiemy, że nie byliśmy świadomi, jak trudne będzie to zadanie. Nigdy wcześniej w urzędzie nie było projektu, który miałby tak międzywydziałową specyfikę – efektywna rewitalizacja to bardzo różni realizatorzy i tylko ich skuteczna integracja daje szansę na powodzenie.

Wiecie jak to jest, każdy uznaje swoją pracę za tę najważniejszą, najistotniejszą. To całkowicie normalne. Tylko my sami wiemy, ile energii wkładamy w to, co robimy. „A reszta zawsze ma łatwiej”. W związku z tym, każdy merytorycznie związany jest ze swoimi zadaniami i bardzo trudno wyjść poza te swoje ramy. Wykonuje się zazwyczaj swoją pracę od początku do końca, jednak w przypadku rewitalizacji to nie wystarcza. Tylko skuteczne integrowanie różnych kawałków tego samego tortu pozwala na osiągnięcie rewitalizacyjnych rezultatów.

Zobaczmy to na przykładzie: mamy plac Metziga – nawet ładny, ale niewykorzystywany i niezachęcający.



Razem z SARPem zorganizowaliśmy konkurs architektoniczny na opracowanie jego koncepcji (Wydział Architektury, Planowania Przestrzennego i Budownictwa). Wcześniej jednak zorganizowaliśmy szereg konsultacji z mieszkańcami, czego oczekują od tego miejsca (Wydział Promocji i Rozwoju). Dodatkowo pozyskaliśmy dofinansowanie na nową siedzibę biblioteki, która ma znaleźć się właśnie na placu Metziga (Biuro Projektów Współfinansowanych). Póki inwestycje twarde nie zostaną zrealizowane, chcemy pokazywać mieszkańcom to miejsce w innym świetle, dać im szansę niejako zaprzyjaźnić się z placem Metziga – i naszym ulubionym dębem Bolkiem. Organizujemy tam więc Rynki Śniadaniowe i Kina ze Smakiem (Wydział Promocji i Rozwoju). Wyposażyliśmy plac w dużą ilość stojaków rowerowych (Miejski Zarząd Dróg) i nową zieleń (Miejski Zakład Zieleni). Miejsce nabiera nowych kształtów. A moglibyśmy czekać na realizację koncepcji architektonicznej. I czekać. I czekać...

Musimy tu mocno podkreślić – nie jest to zadanie proste. Granie do wspólnej bramki, gdy obok przedsięwzięć rewitalizacyjnych piętrzy się coraz pokaźniejszy stosik innych obowiązków... Do tego potrzeba koordynatora! U nas - w Wydziale Promocji i Rozwoju utworzony został Referat Rewitalizacji – a w jego strukturach cały modelowy projekt i wszystko co wiąże się z rewitalizacją. Uważamy, że tylko w taki sposób rewitalizacja uzyskuje odpowiednią rangę. Rewitalizacja to praca na pełen etat - w naszym przypadku to 3 osoby tylko tym się zajmujące i nadal czujemy, że robimy zbyt mało, że moglibyśmy więcej i lepiej. Często pełnimy też rolę tego złego policjanta. I często trochę nas w urzędzie nie lubią... :) Staramy się przypominać na każdym kroku o konieczności konsultowania z mieszkańcami nowych projektów i nadal często mierzymy się z argumentem, „że to my jesteśmy ekspertami”. Najbardziej lubimy argument, że „gdy idziesz do lekarza też nie oczekujesz, że lekarz będzie coś konsultował, bo jest ekspertem”. Jednak, wiecie... lekarz zapyta co boli, gdzie boli, jak długo i jakie leki już brałeś...

Niezbędne są więc ciągłe szkolenia. Co możemy w tym temacie doradzić? Róbcie je regularnie i najlepiej w sporej odległości od domu... :) Tylko wtedy macie gwarancję, że urzędnicy nie rozpierzną się do swoich obowiązków służbowych, albo rodzin. Nie można przecenić też odbywającej się przy tym integracji. To naprawdę jest ogromnie ważne. Jeśli osoby odpowiedzialne za rewitalizację będą się znały, szanowały i lubiły (scenariusz idealny) wszystko szło będzie dużo łatwiej. Wystarczy wtedy telefon, a nie pismo. Wystarczy prośba, a nie interwencje u samej „Góry”.

Jeśli „Góra” została już wywołana, musimy podkreślić coś, co pewnie jest oczywiste. Najważniejszym sprzymierzeńcem rewitalizacji musi być Prezydent. I mamy to szczęście, że w naszym mieście tak właśnie jest. Już zresztą o tym wspominaliśmy. Stworzyliśmy w urzędzie Zespół do Spraw Rewitalizacji, na którego czele stoi I Zastępca Prezydenta. Takie kontrolne spotkania naczelników i kierowników, pod okiem Szefa działają naprawdę mobilizująco... :) Dodatkowo, w każdy piątek spotykamy się z Prezydentem, a tematem wiodącym zawsze jest rewitalizacja.

Czy praca w urzędzie nad realizacją projektów rewitalizacyjnych jest prosta? Zdecydowanie nie.



Czy w naszym urzędzie udało nam się dokonać niemożliwego i działamy jak dobrze naoliwiona maszyna? Również nie. Trochę brakuje nam wszystkim mocy przerobowych, trochę nienauczeni jesteśmy takiej interdyscyplinarnej pracy ponad podziałami, trochę brakuje „czucia ducha rewitalizacji”.

Jednak fakt, że jesteśmy tu gdzie jesteśmy, że nam się ten rewitalizacyjny projekt nie zawalił na głowę, świadczy chyba o naszym urzędniczym sukcesie. Zrealizowaliśmy dużo, a że mamy przy tym uczucie niedosytu...

Cóż, chyba mamy tak zawsze!



OŻYWIAMY MIEJSCA

*„To jest dla tych co się nudzą i nie mają co zrobić z czasem nie lubię nudnych imprez”
(Leszczyniak, w dniu - 17-08-2019 15:31)*

*„Spadnie to komuś na łeb. Kto wypłaci odszkodowanie. Omijam tą ulicę i inne na których nad głową wiszą jakieś liry. Zdrowie dla mnie cenniejsze”
(Adam, w dniu - 28-04-2019 00:51)*

Zacytujemy nasze słowa raz jeszcze (tak, jesteśmy z nich bardzo dumni!) – zmieniają się miejsca, zmieniają się ludzie. Kina ze smakiem, Rynki Śniadaniowe, instalacje nad ulicami – wszystko to w gruncie rzeczy tylko pretekst – do spotkania, do pokazania miejsc z innej strony. Pamiętamy jak dziś moment, w którym pierwszy raz widzowie Kina ze smakiem wstali po seansie filmowym i wspólnie z nami zaczęli składać leżaki i stoliki. To był właśnie ten moment – kiedy nagle mieszkańcy stwierdzili – „zróbmy to razem”.

Ożywienie miejsca - czyli wszystkie nasze działania integrujące mieszkańców to najlepszy dostarczyciel anegdot. I one naprawdę integrują – na jednej imprezie mamy rodziców z dziećmi, bezdomnego, seniorkę i lekko (do czasu) wstawionego audiofila. Dość powiedzieć, że podczas pierwszej LUFY walecznie chcieliśmy odzyskać trąbkę należącą (tak nam się wydawało) do orkiestry... a która okazała się trąbka pana audiofila.

Kina ze Smakiem

Kina ze Smakiem to cykl imprez zapoczątkowany w 2016 roku. Idea jest prosta: nieoczywiste miejsca w mieście zmieniamy w restauracje pod chmurką (przy współpracy z lokalnymi restauracjami) i sale kinową. Często pojawia się też muzyka na żywo. Prostymi zabiegami (kwiaty, lampki, leżaki) pokazujemy, że w każdym, nawet najbrzydszym miejscu, tkwi potencjał.

„Czy wy zawsze musicie coś wymyślać? No przecież jest rynek, albo wiem: macie taki duży parking przy szkole – nie można byłoby jak ludzie – tam...? Tu się przecież nie da...” – tak zaczyna się każda nasza rozmowa o kolejnych Kinach ze smakiem. Jasne, że byłoby prościej. Zawsze na kilka godzin przed rozpoczęciem podpisujemy się pod tym rękami i nogami. Bo tu agregat nie może stanąć, tam trawa objęta jest gwarancją, a tu okazuje się, że nie bardzo mieści się ekran projekcyjny... Jednak wszystko to mija gdzieś w połowie Kina. Kiedy możemy już odetchnąć i cieszyć się dobrze zrobioną robotą. Bo gdy ul. Zielona, z naprawdę (delikatnie mówiąc) nieurodziwej zmienia się w Toskanię albo Prowansję i to dzięki niewielkim zabiegom, albo gdy na ul. Tylnej (kojarzącej się raczej z miejscem do picia) odbywa się teatrzyk dla dzieciaków, a na ul. Brackiej trzy restauracje współpracują ramię w ramię – to wszystko powoduje, że wiemy, że to naprawdę rewitalizacja.

Podsumowując: na Kinach ze smakiem każdy znajdzie coś dla siebie. Miłośników dobrego jedzenia lokalni restauratorzy zaskakują nowymi smakami, kinomani ucieszą się z nocnego seansu na świeżym powietrzu, a dla chcących się po prostu zrelaksować – czekają wygodne leżaki i koncerty na żywo.





Rynki Śniadaniowe

„Porządni ludzie jedzą śniadania w domu”.
(Divertimento, w dniu 21.05.2017 07:02)

3 place miejskie (rynk), 6 odstępów w każdym sezonie, 4 edycje za nami. Wiosna i lato to dla nas z pewnością nie sezon ogórkowy. Rynki Śniadaniowe to impreza integrująca mieszkańców – i chyba już na stałe wpisała się w harmonogram leszczyńskich imprez. Koncept jest bardzo prosty – spotykamy się z mieszkańcami na śniadaniu i lunchu, dla dzieci przygotowujemy masę atrakcji (zawsze dostępne dla wszystkich, zawsze za darmo), wygodne leżaki, książki i gazety. Dla nas to też promowanie wszystkiego tego co lokalne – lokalne restauracje, wytwórcy produktów naturalnych, sery zagrodowe – wszyscy ramię w ramię współtworzą z nami Rynki Śniadaniowe. W tym roku nastąpił też rynkowy przełom. Jeszcze rok temu stawaliśmy na uszach, aby zachęcić wystawców do wystawienia się – było trudno, mozolnie i frustrująco. A w tym roku? Ogromna zmiana – mnóstwo wystawców, pełen entuzjazm. To dla nas niezła lekcja – żeby robić swoje, z uporem maniaka, a efekty w końcu się pojawią. Zebraliśmy masę krytyczną w postaci uczestników, a dzięki temu przyciągnęliśmy wystawców, a Ci przyciągają kolejnych odwiedzających (perpetuum mobile!). Przy okazji Rynków Śniadaniowych zaprosiliśmy mieszkańców na spacer po dzielnicy żydowskiej, na warsztatach z Centrum Integracji Społecznej robiliśmy lalki, a także pokazaliśmy dzieciom gry z dawnych lat.





Instalacje przestrzenne

„Ci tylko te parasolki wieszają...”

Nie tylko parasolki, ale i wstążki, żurawie, latawce... I jaki ma to związek z rewitalizacją? Większy niż mogłoby się zdawać na pierwszy rzut oka. Naszym zdaniem wszystko to, co stanowi pretekst do odwiedzenia obszaru rewitalizacji, jest warte działania. Jeśli przyciągniemy na starówkę mieszkańców, choćby po to, by zrobili sobie zdjęcie z parasolkami albo napisem #LESZNO, zwiększamy szanse na to, że ci mieszkańcy zatrzymają się tu na dłużej – zamówią dobrą kawę, zjedzą tort bezowy w pobliskiej knajpcie, a może później odwiedzą również kilka lokalnych butików.

Strzałem w dziesiątkę okazał się też park linowy – w tym roku wzbogacony o dodatkowe elementy. To nietypowy plac zabaw, który pojawił się na rynku podczas sezonu letniego. Możemy Wam tę atrakcję polecić z czystym sumieniem. Po pierwsze – na obszarze rewitalizacji, w centrum miasta praktycznie nie mamy placów zabaw. Dzieciaki ze śródmieścia nie mają więc fajnej przestrzeni do spędzania wolnego czasu. Po drugie: to świetny wabik przyciągający mieszkańców do centrum. Dzieci bawią się w parku linowym, podczas gdy rodzice mają czas wypić kawę w ogródku wiedeńskim lub odwiedzić ulubiony butik. Wbrew pozorom więc park linowy wpływa też na ożywienie gospodarcze centrum. Jak sami widzicie nawet tak niewielkie działania mogą oddziaływać w sposób znaczący na inne... :)



REANIMACJA GOSPODARCZA

„Totalna wymiana oszołomów wpadających na takie pomysły chyba tylko w wyniku czkawki albo owsików, bo z aktywizacją środowiska przedsiębiorców ma to tyle więcej wspólnego, co murale z rewitalizacją - pozornie upiększa, ale bardziej pozornie, niż upiększa (to tak obrazowo - dla mniej oświeconych)”. (Archaniol, w dniu - 20-11-2017 20:49)

Nasza rewitalizacja to takie trochę kręte tory i w trakcie realizowania projektu „Modelowej” niejako przez przypadek zboczyliśmy na gospodarcze tory właśnie. Okazało się, że z jednej strony mamy świetnych partnerów do współpracy - przedsiębiorców, a z drugiej czujemy się w tym temacie dobrze i widzimy wymierne efekty naszej pracy. Wszystko zaczęło się od...

Komercjalizacja

Na leszczyńskiej starówce widoczny stał się (powszechny także w innych miastach) problem pustoszejących lokali użytkowych, zarówno miejskich jak i prywatnych. W ramach projektu „Nowe tory - centrum Leszna po kolei” Miasto Leszno zleciło ekspertyzę dotyczącą lokali miejskich oraz doradztwa w zakresie zagospodarowania lokali użytkowych, w tym lokali, których właścicielami są osoby prywatne - w obszarze rewitalizacji, dla zapewnienia rozwoju gospodarczego.

Na potrzeby badania zdiagnozowano 20 z 43 zidentyfikowanych pustych lokali w centrum Leszna. Pytano o powierzchnię (m2), stan techniczny i dostępne media, rodzaj ostatnio prowadzonej działalności i powód jej zaprzestania, od kiedy lokal jest pusty, badano zainteresowanie potencjalnych najemców i skąd pozyskują informacje o wolnym lokalu, pytano o przedział oczekiwanego czynszu za m2 oraz o uwagi i spostrzeżenia w zakresie problemu pustych lokali użytkowych i sposoby jego rozwiązania. Poczyniono obserwacje, m.in. dotyczące braku „miejskiego miejsca” prezentacji dostępnej oferty lokali według różnego przeznaczenia, a także dotyczące elastyczności właścicieli co do ceny najmu, ich aktywności w sprawie promocji swoich lokali, rozpiętości czynszowej i inne.

Autor ekspertyzy zaproponował jako wstępną rekomendację serwis www z bazą lokali: połączenie bazy lokali komunalnych i komercyjnych, pokazanie w jednym miejscu możliwości bazy lokalowej, pokazanie centrum jako „jednego organizmu” z gastronomią, usługami, listy lokali z możliwością wyszukiwania: wolne/zajęte, stan gotowy do wynajmu/ do remontu, widełki stawek czynszu, sugerowane zagospodarowanie: lokal handlowy/ gastronomia/ usługi/ rozrywka/ b2b, media / udogodnienia, preferowane warunki najmu (długość, itp.), bliskość parkingu, urzędów, dojazdu, restauracji. Opcjonalnie zaproponowano umieszczanie w bazie lokali zajętych, żeby dać obraz, jak wygląda otoczenie, oraz budowanie „dobrej historii” lokalu oraz usługi znane z promocji lokali mieszkalnych, np. home staging: sesje zdjęciowe w lokalach pokazujące możliwość aranżacji.





Jakie są nasze refleksje z komercjalizacji?

Po pierwsze, uważamy, że było to bardzo użyteczne. Wicie, nie był to dokument dla dokumentu, ekspertyza dla stworzenia kolejnego materiału. Dostaliśmy konkret – w przypadku naszych, miejskich lokali pogłębione ekspertyzy, w przypadku prywatnych właścicieli – doradztwo, również bardzo konkretne i użyteczne. Zainteresowanie było naprawdę duże! Wszyscy chcieli oceny swojego lokalu. Byliśmy przeszczęśliwi przyjmując zgłoszenia. Już oczami wyobraźni widzieliśmy te odnowione, dopasowane do potrzeb lokalne, tę starówkę naszą mlekiem i miodem płynącą, bez pustych witryn, za to ze szczęśliwością ogólną... Jednak teraz wiemy, dlaczego zainteresowanie było tak duże. Właściciele lokali dla których przygotowano doradztwo liczyli, że doradztwo = wynajem lokalu. Że to nie będzie tak, że usłyszą rekomendacje CO MAJĄ ZMIENIĆ, a raczej dostaną na tacy Super Najemcę na 10 Lat Który, Zapłacił z Góry.

W związku z czym mierzyliśmy się z klasycznym zjawiskiem „Oczekiwania kontra Rzeczywistość”. I tak, coś co stanowić mogło świetny punkt wyjścia do zmiany lokalu dla ich właścicieli, trafiło ad acta. Właściciele wierzyli bowiem, że ludzie tworzący projekt komercjalizacji zostaną na starówce na dłużej, w roli menadżera. W tym momencie postanowiliśmy wyjść naprzeciw posesjonatom: zatrudniliśmy koordynatora, który spotyka się właścicielami nieruchomości i przedstawia rekomendacje zawarte we wcześniejszym raporcie z komercjalizacji.

Wydaje nam się, że komercjalizacja przyczyniła się trochę do powstania Stacji Biznes, jako swoisty impuls i otwarcie rozmowy na ten temat.

Stacja Biznes

Był sobie lokal na Starówce. Kiedyś był tam sklep obuwniczy, później długo stał pusty i straszyl tą pustością bardzo. Duży lokal usytuowany w świetnym miejscu, w samym środku deptaku, z dużą witryną. Postanowiliśmy zaadoptować go na potrzeby naszych rewitalizacyjnych działań. Lokalne, leszczyńskie firmy wyposażyły Stację Biznes – od kanap, po poduchy, na wystroju kończąc. Lokalni fotografowie umieścili swoje zdjęcia Leszna na ścianach. Tak powstała „Stacja Biznes. Strefa kreatywna”. Spora, jasna, przyjazna, dostępna dla każdego wprost z ulicy przestrzeń w samym centrum Leszna. Udostępniona mieszkańcom, przede wszystkim ludziom aktywnym i przedsiębiorczym. By mogli spotykać się, wymieniać doświadczeniami, pracować i współpracować. Stacja Biznes to miejsce dostępne dla każdego. Jedyna zasada: wydarzenie musi być otwarte dla wszystkich mieszkańców i być bezpłatne.

Chyba zapotrzebowanie na takie miejsce w Lesznie przerosło nasze oczekiwania i okazało się po prostu bardzo potrzebne. Dość powiedzieć, że być może Stacja Biznes przyczyniła się do powstania grup takich jak Nowe-Stare Miasto – wsparcie organizacyjne, szczególnie na początkowym etapie działania grup czasami okazuje się na wagę złota.

W pierwotnej wersji Stacja Biznes miała być przede wszystkim przestrzenią co-workingową. Jednak to wszelkiego rodzaju szkolenia okazały się naszym konikiem.

Początkowo po naszej stronie była odpowiedzialność za stałe szukanie nowych partnerów do współpracy. Dziś śmiało możemy powiedzieć, że Stacja stała się niejako samograjem.




Ludzie sami przychodzą z coraz to nowymi pomysłami na inicjatywy w Stacji Biznes. I często taka współpraca to win – win. My – jako miasto, wygramy i to jest jasne – mieszkańcy mają dostęp do bardzo wartościowych szkoleń, warsztatów i spotkań. A przedsiębiorcy, którzy są organizatorami? To też się zwraca, to też się opłaca! Po pierwsze: świetnie wpływa na wizerunek firmy – zaangażowanej społecznie. Po drugie: takie np. bezpłatne porady prawne, szkolenia z sukcesji, czy nauka języków to docieranie do nowych, potencjalnych klientów. I wiemy, że często to tak właśnie działa – spotkanie z prawnikiem przeradza się w dłuższą, już komercyjną współpracę. I znowu okazuje się, że wystarczy wejść z jednym rewitalizacyjnym projektem, a ten, metodą kuli śniegowej wpływa też na inne aspekty rewitalizacji. (Za to właśnie lubimy tę naszą rewitalizację!).

Dziś już nie samym biznesem Stacja żyje. Czego w naszej Stacji nie było! Odbywały się u nas wymianki odzieży „Ciuch za Ciuch”, była pierwsza leszczyńska wymiana roślin, wspólne pieczenie pierników na Mikołajki (jedno z naszych ulubionych wydarzeń, kiedy cała Stacja pokrywa się mąką i lukrem, dzieciaki są najszczęśliwsze na świecie, a święta czuć w powietrzu jak nigdzie indziej!), warsztaty z pierwszej pomocy, nauka gry w szachy, spotkania klubu fantastyki, szkolenia z dress codu... Jakie wydarzenia możemy Wam szczerze polecić i które wyjątkowo lubimy (no dobra, lubimy je wszystkie, ale musimy dokonać jakiejś selekcji, sami rozumiecie!)?

Na kolejnych stronach znajdziecie kilka z nich

„urząd do spraw randek, tego jeszcze nie było :)”
(kupa śmiechu, w dniu - 27-11-2017 12:05)



Business Speed Networking to cykl bezpłatnych spotkań networkingowych, który pozwala na krótkie rozmowy, wymianę kontaktów w krótkim czasie ze wszystkimi uczestnikami. W spotkaniu zawsze bierze udział ok. 20 osób, każda reprezentuje firmę z różnych branż. Nie spotka się tutaj konkurencji, jedynie osoby otwarte na współpracę. Spotkania są okazją do poznania przedsiębiorców, którzy mogą polecać dalej danego kontrahenta, do wymiany kontaktów, które później będzie można rozwijać w korzystne relacje biznesowe. Każde spotkanie trwa 1 godzinę. Nawet nie wiecie jak to fajnie działa! Prosta formuła, zerowy koszt, a relacje biznesowe naprawdę się zawiązują!

Bezpłatne Porady Prawne

To chyba jeden z naszych najdłuższych projektów w Stacji Biznes. Nawiązaliśmy współpracę z 3 prawnikami, którzy udzielają bezpłatnych porad prawnych. Nie odkryliśmy tu Ameryki, to prawda. Ale to jest po prostu potrzebne – w przypadku Stacji Biznes już sama jej lokalizacja działa na korzyść – jest pod ręką, z dostępem wprost z ulicy.



Leszczyńska Akademia Kobiet – wracam do pracy

LAK to cykl warsztatów, na których kobiety poznają siebie, swoje słabe i mocne strony. Naszą inspiracją był projekt Dress for Success, czyli sukienka dla sukcesu. Kobiety, które z różnych powodów „wypadły” z rynku pracy zostają wyposażone w szereg umiejętności, ułatwiających im powrót do pracy – od rzeczy prostych, technicznych – jak pierwsze wrażenie podczas rozmowy o pracę, szkolenia z wizerunku, a kończąc na budowaniu poczucia własnej wartości, co pozwala im na odważniejsze wejście na rynek pracy.

Budżetowe Wtorki

Darmowe spotkania dla podopiecznych i opiekunów Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie uczące racjonalnego zarządzania domowym budżetem, np. ustalenie obecnego schematu wydawania dostępnych pieniędzy – jaka część na stałe rachunki, jaka na jedzenie, środki czystości itp. – wyszukanie ewentualnych nieprawidłowości, ustalenie schematu dokonywanych zakupów oraz wskazanie potencjalnych zagrożeń np. zakupy z listą zakupów a bez listy, zakupy z dzieckiem a zakupy bez dziecka, zakupy raz na kilka dni a zakupy codziennie. Spotkania te były strzałem w 10. To była prawdziwa praca na konkretach: analiza rachunków i paragonów uczestniczek, etc. Praktycznie, użytecznie, treściwie. Polecamy wszystkim!

Spotkania dla rodziców

SPOTKAJMY SIĘ to inicjatywa zrzeszająca rodziców. Główną ideą jest spotkanie, poznanie się, możliwość wymiany myśli, a także rozwój i edukacja. „To propozycja dla rodziców, którzy w godzinach popołudniowych są z dziećmi: przyjdźcie do nas, spotkajmy się, poznamy się, bądźmy razem, uczmy się razem, rozwijajmy się. Stwórzmy przestrzeń dla rodziców, a także dla dzieci, by rozwijać umiejętności społeczne i nawiązywać nowe znajomości. Na spotkania zapraszani są goście: seksuolog, psycholog, lekarz, fizjoterapeuta, logopeda, dietetyk... i wielu innych według Waszych potrzeb i zainteresowań”.

Przemiana weWNĘTRZna

Celem Konkursu na przemianę wewnętrzną było dopasowanie oferty handlowej do potrzeb dzisiejszego klienta, właściwe zaaranżowanie przestrzeni handlowej, wyeksponowanie towaru, podniesienie standardu lokalu. Wszystko po to, by chciał robić zakupy na starówce.

Z czymś Wam się to kojarzy? Tak, owszem – to pomysł lubelski, wdrożony w modelowym projekcie Lubartowskiej Dzielnicy Kreatywnej. Lublin w podejściu do projektów gospodarczych jest dla nas niedoścignionym wzorem i wiemy, że będziemy jeszcze od nich czerpać nie raz, nie dwa... :) I tu mała dygresja: również po to potrzebne są te wszystkie szkolenia. Wyjeżdżamy, poznajemy się osobiście, a później możemy dzwonić do siebie i wymieniać się doświadczeniami. Nawet nie wiecie ile razy było nam to pomocne! Bo po co wywarzać otwarte już drzwi! :)

Nagroda w konkursie była więc duża i bardzo kusząca. To jednak nie spowodowało szturmu wysyłanych do nas koncepcji. Nic nie zastąpi chodzenia, dowiedzenia i spotkania twarzą w twarz. Jaką obawę słyszeliśmy najczęściej? Że prace warsztatowe w lokalu to zamknięty na kilka dni biznes, a to z kolei obiektywna strata finansowa (w praktyce udało nam się skrócić czas pracy w lokalu do ok 7 dni).

Odzew I edycji konkursu to 11 złożonych strategii. I już to jest dla nas wartościowe. Przedsiębiorcy ze starówki musieli zadać sobie pytania o mocne i słabe strony swojej firmy, przedstawić pomysły rozwoju swojego biznesu. To kwestie, nad którymi właściciele biznesów często nie zastanawiali się od lat.

Wiemy, że kolejna edycja (a liczymy, że będą!), będą cieszyć się jeszcze większym zainteresowaniem, bo ludzie już rozpytują, kiedy ją planujemy :)





Podsumowanie

Ożywienie gospodarcze jest jednym z najbardziej widocznych efektów rewitalizacji. Niezliczona ilość działań podwórkowych, animacyjnych, imprez integrujących mieszkańców nie zmienia złego wrażenia, gdy przechodząc przez starówkę, widzimy pustą witrynę, kolejną pustą witrynę, jeszcze kolejną, a później lombard, lumpeks i, niespodzianka, pustą witrynę.

Mamy świadomość, że to też jeden z najtrudniejszych kawałków rewitalizacji. Dużo prościej jest stworzyć koncepcję (okay - trochę trudniej pozyskać pieniądze na realizację) i wprowadzić zmiany w przestrzeni. Tu musimy pracować z biznesem. Z ludźmi, którzy zarabiają, pracując na starówce. Na końcu dnia to musi im się spinać, po prostu. Nikt nie będzie wariatem i nie będzie pracował tylko dla idei. Więc połączyć tu trzeba mnóstwo różnych interesów – od tych podstawowych, związanych z utrzymaniem się, po wdrażanie idei współpracy. Teraz wiemy jednak, że to możliwe.

Co więcej – praca nad gospodarczą reanimacją wpływa też na całą resztę. Jeśli zmienimy wizerunek starówki, pokażemy ją w innym świetle, zwiększymy nieco jej prestiż – na starówce pojawią się ludzie, którzy zaczną zostawiać tu pieniądze – w lokalnych butikach i lokalnych restauracjach, stanie się ona też atrakcyjniejsza dla nowych mieszkańców (miks społeczny), pojawią się tu inwestorzy, którzy zmienią też przestrzeń...

Trochę to utopijne, owszem. Ale wierzymy, że to tylko kwestia skali. Zacznijmy od małych kroków – tych gospodarczo – rewitalizacyjnych i powoli, do przodu... Wierzymy, że się uda!

(TE STRASZNE) KAMIENICE

„W takich przetargach dokumentacja waży więcej niż sama kamienica, 90% to oczywiście biurokratyczne bzdury, ale 1,5 miliona urzędników musi mieć co robić” (ekonom, w dniu - 14-05-2019 18:30)

Straszne kamienice – dosłownie, bo stare, zaniedbane, z zamkniętymi podwórkami, podwórkami-studniami, podwórkami-kiszkami, nieprzyjazne dla mieszkańców, do tego często wspólne toalety na półpiętrach i pokoje przechodnie. Nikt nie chce w nich mieszkać, jeżeli ma inny wybór.

Straszne zadanie – bo budżet na wykonanie dokumentacji technicznych stanowił lwią część budżetu całego projektu i wiadomo było, że trzeba przeprowadzić przetarg.

Zaczęło się od wytypowania 63 kamienic na obszarze rewitalizacji, które zostały objęte inwentaryzacją. Trudność w inwentaryzacji: jeżeli mieszkańców długo nie ma na miejscu, nie da się zmierzyć i sprawdzić pomieszczeń; nie można wejść do lokalu bez wiedzy jego najemców, chyba że w towarzystwie policji.

Gotowe już inwentaryzacje były niezbędne do ogłoszenia przetargu na dokumentację budynków. Szacowana wielkość tego zamówienia oznaczała dla nas (i potencjalnych wykonawców) zmierzenie się z nieznanym tj. zastosowanie przepisów Prawa zamówień publicznych i zamieszczenie ogłoszenia o przetargu na platformie zakupowej. Ta sytuacja stawiała nowe wymogi przede wszystkim przed oferentami, którzy musieli dysponować m.in. podpisem elektronicznym, by złożyć ofertę.

Krótkie sprawozdanie statystyczne z przebiegu zamówienia publicznego:

- 63 budynki pogrupowano na 21 części zamówienia, po 2-4 budynków w każdej z nich.
- W pierwszym przetargu udało się wybrać 2 wykonawców dla 6 części zamówienia (18 budynków).
- W drugim przetargu, z 15 części zamówienia zlecono wykonanie tylko 1 części (2 budynki).
- Taki, niepomysłny dla nas, rozwój wydarzeń pozwolił jednak zlecić wykonanie większości z pozostałych części w trybie zamówienia z wolnej ręki. Szczęśliwie udało się znaleźć wykonawców dla 9 części (29 bud.).
- 14 budynków tj. 5 części zam. nie zostało objętych tym zadaniem.





Jaki z tego wniosek? Wykonawcy jeszcze obawiają się korzystania z Platformy zakupowej, a formalności związane np. z podpisem elektronicznym są dla nich sporym utrudnieniem. W naszym przypadku, jeżeli chodzi o wszelkie wymagania formalne dot. oferty, wykonawcy przystępujący do negocjacji z wolnej ręki musieli, chcąc nie chcąc, dostosować się do równie surowych warunków jak oferenci w przetargu 1 i 2 (na Platformie), ponieważ nie wolno nam było zmienić żadnych warunków postępowania (nieubłagana ustawa PZP!).

Jako zleceniodawca przy opiniowaniu wstępnych koncepcji mieliśmy dylematy, czy ulec deweloperskiemu tokowi myślenia projektantów i architektów i „unowocześniać” standardy w mieszkaniach, czy planować zgodnie z dotychczasowymi przyzwyczajeniami i oczekiwaniami (mieszkańców czy raczej Miejskiego Zakładu Budynków Komunalnych??) Jeden z przykładów to aneksy kuchenne / otwarte kuchnie – uznane za niepraktyczne dla użytkowników mieszkań komunalnych. Inny przykład: żadne przepisy (lokalne czy krajowe) nie nakładają obowiązku przydzielania „w pakiecie” z mieszkaniem tzw. komórki lokatorskiej, a jednak najemcy wyraźnie tego oczekują.

To stawiało pytania w rodzaju, czy należy planować bardzo kosztowną modernizację piwnicy - po co? - by przechowywać w niej przetwory? Należało podejść indywidualnie do każdego budynku, a wręcz do każdej kondygnacji. To zadanie z całą pewnością na kilka miesięcy zdominowało grafiki pracy przedstawicieli MZBK, zaangażowanych w to przedsięwzięcie.

Co stanowiło trudność:

- dla koordynatora projektu czyli autorki tych słów trudno było przestawić się z realizacji działań miękkich, nieobwarowanych sztywnymi przepisami prawa, na pracę polegającą na organizowaniu przetargów i realizacji umów w nich zawartych. Należało sprostać skomplikowanym procedurom, które dzielą przedmiot zamówienia na części i etapy; drobiazgowo przygotowanie postępowania zgodnie z PZP, z precyzyjnym opisem przedmiotu zamówienia; 21 części zamówienia w pierwszym przetargu, 15 w drugim, ostatecznie 6 oddzielnych postępowań dla zamówienia z wolnej ręki; skomplikowany grafik odbiorów poszczególnych etapów prac dla wszystkich zleconych części; współpraca z wieloma wykonawcami.
- ilość włożonej pracy nie przekłada się na szybki efekt (patrz niżej).

Jakie wyzwania jeszcze przed nami:

bardzo długie oczekiwanie na efekt końcowy widoczny dla mieszkańca, czyli wyremontowanych 49 kamienic - termin „namacalnego” efektu nieznany. Pewnym jest, że aby spożytkować gotowe dokumentacje, w ciągu 3 lat Miasto musi znaleźć fundusze na rozpoczęcie modernizacji min. 13 kamienic, dla których przygotowano pełną dokumentację techniczną z pozwoleniem na budowę, a w kolejnej perspektywie - na końcową dokumentację oraz remonty kolejnych 36 (objętych PFU).

To zadanie jest wyzwaniem w obalaniu stereotypów, że rewitalizacja nie oznacza tego samego co remont.







ZAGOSPODAROWANIE TERENÓW POKOLEJOWYCH W LESZNIE.

MODEL WSPÓŁPRACY ZE SPÓŁKAMI KOLEJOWYMI

„Fajny pomysł. Przejść za darmo a później wpuścić deweloperów którzy wybudują mieszkania pod wynajem za grube tysiące.” (Dodane przez Gruby Marian, w dniu - 18-10-2019 13:36)

Stan zast(p)any. W Lesznie nie ma rzeki. O problemie torów kolejowych rozdzielających Leszno niczym rzeka mówiło się od dawna. Któż z leszczyńskich seniorów, dawnych i obecnych mieszkańców Zatorza, dzielnicy liczącej dzisiaj 10 tys. mieszkańców, nie pamięta dreszczyku emocji związanego z „nielegalnym” przekraczaniem barykad kolejowych w szaleńczym pędzie na mający za moment odjechać pociąg, pekaes lub zwyczajnie w celu wydatnego skrócenia sobie drogi do szkoły lub pracy?

W Lesznie dworzec kolejowy wraz z peronami sytuowany jest pomiędzy torami kolejowymi, na prawdziwej wyspie otoczonej morzem infrastruktury kolejowej. Jakby tego było mało, dworzec autobusowy, choć zlokalizowany tuż obok, znajduje się po drugiej stronie linii kolejowej Poznań- Wrocław, a dotarcie do niego oznacza pokonanie dodatkowych 600 m. „Przecież te tereny mają gospodarza...” Na wschodnim brzegu kolejowej rzeki znajdują się.. tereny kolejowe. Łącznie około 25 hektarów; dla przeciętnego mieszkańca Leszna – o bliżej nieokreślonej funkcji, ale z pewnością niedostępne. Około 8 hektarów przylegających bezpośrednio do ścisłego centrum miasta nie wykazuje żadnych cech, które pozwalałyby uwiarygodnić ich lokalizację. To tereny Skarbu Państwa, zarządzane przez spółki kolejowe. Ze względu na status terenów zamkniętych próżno szukać ich na mapie geodezyjnej.



Odjazd!

„Zmieniamy się dla Ciebie”

Nawet mniej uważnemu obserwatorowi nie umkną pozytywne zmiany wizerunkowe, jakie w ostatnim czasie zachodzą na Kolei. Lokomotywa zmian stworzyła nową narrację, pociągnęła za sobą modernizację taboru, infrastruktury kolejowej i dworców. Również w Lesznie. Modernizacja linii kolejowej E59 stała się faktem, a pracownicy Kolei, chcąc – nie chcąc, aktywnymi partnerami samorządów.

O poszukiwaniu lidera z „centrali” dużej spółki zazwyczaj nie widać szczegółów, a Leszno ma konkretne problemy komunikacyjne w związku z usytuowaniem infrastruktury kolejowej. Samorząd ma również pomysł na zagospodarowanie terenów pokolejowych – chce je w części wykorzystać dla realizacji idei miksu społecznego, mającego na celu zrównoważenie cech społeczności zamieszkującej obszar rewitalizacji. Leszno potrzebny jest teren w dobrej lokalizacji w centrum pod przygotowanie takiej oferty mieszkaniowej, która będzie odpowiedzią na potrzeby różnych grup: rodzin, seniorów, osób z niepełnosprawnościami. Potrzebne są również mieszkania treningowe, usługi społeczne i wyposażenie noclegowni dla bezdomnych mężczyzn. Te wagony musiała pociągnąć lokomotywa samorządowa.

Idea to nie wszystko!

Potrzebne są konkrety. Najlepiej dokumenty. „Modelową rewitalizację” rozpoczęto od analizy wszystkich rodzajów ruchu w obszarze rewitalizacji i sformułowaniu jasnych rekomendacji dla modernizacji systemów transportowych.



Jeden z najważniejszych postulatów dotyczy konieczności stworzenia – dostępnego zarówno z centrum, jak i Zatorza – multimodalnego węzła przesiadkowego, integrującego oba dworce: kolejowy, autobusowy oraz miejski system transportu zbiorowego. Znajdujące się w obszarze planowanego węzła budynki dawnej ekspedycji kolejowej oraz tereny przyległe zyskają drugie życie.

Konieczne stało się udzielenie odpowiedzi na pytanie o formę połączenia dworców i dzielnic. Opracowane w tym celu studium wykonalności jednoznacznie pokazało, że optymalnym rozwiązaniem będzie przedłużenie – w obu kierunkach: wschodnim i zachodnim – istniejącego tunelu pod dworcem kolejowym.

Liczą się wspólne cele. Porozumienia i umowy, czyli spiszmy to!

Oczekiwane przedłużenie tunelu znacznie poprawi dostępność dworca kolejowego i podniesie atrakcyjność przewozów kolejowych, dlatego nasza wizja szybko uzyskała aprobatę spółek kolejowych, w szczególności podmiotu modernizującego szlak E59. Leszno doprowadziło do zawarcia porozumienia, w którym spółka kolejowa zobowiązała się do przedłużenia tunelu w kierunku wschodnim w ramach realizowanej przebudowy, a Miasto zobowiązało się do opracowania koncepcji węzła przesiadkowego w rejonie ulicy Towarowej i przedłużenia tunelu w kierunku zachodnim. Konstrukcja części wschodniej tunelu została wykonana. W roku 2020 nastąpi otwarcie obiektu dla ruchu. W listopadzie 2019 roku Miasto opracowało koncepcję węzła przesiadkowego i przedłużenia tunelu w stronę Zatorza. W odrębnym porozumieniu Miasto Leszno negocjuje nabycie terenu pokolejowego przy ulicy Towarowej pod realizację idei miksu społecznego. Opracowana w ramach programu „Nowe tory – centrum Leszno po kolei” koncepcja zagospodarowania tej hektarowej zaniedbanej nieruchomości, potwierdza jej przydatność dla Samorządu. Na uwagę zasługuje fakt, że w koncepcji miniosiedla utrwalono pomysł wybudowania kolejnego połączenia pieszego przez tory kolejowe, łączącego Zatorze ze Śródmieściem.



Partnerzy: - Wiemy co dalej
Opracowane projekty w ramach programu modelowej rewitalizacji dają Miastu solidną podstawę do rozwijania współpracy ze spółkami kolejowymi. Etap wzajemnego przekonywania się Partnerzy mają za sobą, a korzyści płynące z rewitalizacji tych terenów stały się dla Stron oczywiste. Wyniki przeprowadzonych w ramach programu licznych konsultacji, dotyczących planowanych zmian w rejonie ul. Towarowej, dały instytucjom publicznym mandat społeczny do kontynuowania procesu rewitalizacji. Równoległe do projektu „Nowe tory – centrum Leszno po kolei” samorząd Leszno prowadził szereg przedsięwzięć planistycznych. Celem tych działań było wytworzenie trwałych odniesień koncepcji sporządzanych w ramach programu do polityki przestrzennej Miasta, a w konsekwencji – utrwalenie ich w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego.

PODSUMOWANIE

Cieszymy się, że dotrwalicie do samego końca tego Doświadczalnika. Jak widzicie, staraliśmy się tu podzielić wszystkim tym, co praktyczne i użyteczne w dalszej pracy. Chcieliśmy pokazać co u nas zadziało i co się sprawdziło, a także czego się nie spodziewaliśmy i co nas zaskoczyło. Czy nam się udało? Jeśli uchronimy choć jedną osobę zajmującą się rewitalizacją od zniechęcenia i frustracji – już to będzie dla nas małym sukcesem.

W Doświadczalniku, jak sama nazwa wskazuje, postanowiliśmy skupić się na naszych refleksjach, doświadczeniach. Dlatego postanowiliśmy nie pisać tu o wszystkim – o stworzonych w ramach modelowego projektu koncepcjach architektonicznych, transformacjach układu drogowego i innych przedsięwzięciach rewitalizacyjnych. Powód jest oczywisty - nie nastęczało to tylu trudności i wątpliwości. Wynika to chyba ze specyfiki pracy w urzędzie. W trakcie realizacji projektu, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej musieliśmy działać intuicyjnie, spinać różne środowiska i pracować na taaaaakim spektrum emocji. Ale wiemy też, że żaden inny projekt nie nauczył nas tak wiele – o ludziach, których mamy wokół, ale i o sobie samych. I choć nie zawsze było lekko, nie zawsze było „puchato i roślinożernie” – to był fajny czas w projekcie. Całe szczęście, że to nie koniec, a dopiero początek. Teraz wsiadamy w Rozpędzony Dalekobieźny, trzymajcie za nas kciuki! My trzymamy je za Was również! Rewitalizacja da się lubić. I mamy wrażenie, że to będzie początek pięknej przyjaźni...

PIONA!





Spis treści

PRZEDMOWA	2	REWITALIZACJA DLA (NAJ)MŁODSZYCH.....	61
JAK TO SIĘ ZACZEŁO... delimitacja i mnóstwo papierów.....	4	REWITALIZACJA JAKO GRAZESPOŁOWA – współpraca w urzędzie	66
GMINNY PROGRAM REWITALIZACJI czyli jak powstała nasza „biblia”...6		OŻYWIAMY MIEJSCA	73
LUDZIE – czyli operacja na żywym organizmie	10	Kina ze Smakiem.....	74
KONSULTACJE – czyli jak pokazać ludzką twarz urzędnika – rewitalizatora	12	Rynki Śniadaniowe	77
PRZYGOTUJMY SIĘ – czyli jak zadbać o swoje zdrowie psychiczne.....	16	Instalacje przestrzenne.....	78
Warsztaty animacji społeczności lokalnych.....	20	REANIMACJA GOSPODARCZA.....	80
Design Thinking	22	Komercjalizacja.....	80
PROGRAM PARTYCYPACJI SPOŁECZNEJ.....	29	Stacja Biznes.....	84
GRUPY ROBOCZE – czyli operacja na żywym organizmie – wnioski ogólne.....	32	Business Speed Networking	86
„Leszczyńskich – Nasza Ulica”.....	40	Bezpłatne Porady Prawne	86
Nowe – Stare Miasto.....	43	Leszczyńska Akademia Kobiet – wracam do pracy.....	87
LUFA	47	Budżetowe Wtorki.....	87
KOMITET REWITALIZACJI – czyli co działa, a co nie.....	51	Spotkania dla rodziców	88
LUDZIE REWITALIZACJI – czyli gala dla tych, którzy się angażują.....	54	Przemiana weWNĘTRZna	88
MÓWIMY O REWITALIZACJI	58	(Te straszne) KAMIENICE.....	92
ANTYKONFERENCJA – czyli edukujemy mimochodem.....	58	ZAGOSPODAROWANIE TERENÓW POKOLEJOWYCH W LESZNI.....	100
		PODSUMOWANIE.....	106



ODWIEDŹ NAS:

www.rewitalizacja.leszno.pl
www.lufa.leszno.pl
www.facebook.com/RewitalizacjaLeszna
www.facebook.com/StacjaBiznes

Redakcja:

Katarzyna Plewka-Chyżyńska

Beata Nawrocka

Magdalena Urbaniak

Martyna Włodarczyk

Maciej Kubiak

Ilustracje, skład i koncepcja graficzna:

Jakub Gołembski

Fotografie i materiały:

Wydział Promocji i Rozwoju

Wydawca:

Urząd Miasta Leszna

Wydział Promocji i Rozwoju

Al. Jana Pawła II 21a, 64-100 Leszno

tel. +65 529 46 35

e-mail: rewitalizacja@leszno.pl



Publikacja powstała w ramach projektu:

„Nowe Tory – Centrum Leszna po kolei” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Pomoc Techniczna 2014-2020

Leszno, 2019



Rzeczpospolita
Polska



Unia Europejska
Fundusz Spójności

